

IV Zjazd PPW rozpoczął obrady

HANOI (PAP). We wtorek, 14 bm. rozpoczął się IV Zjazd Partii Pracujących Wietnamu — pierwszy w zjednoczonym kraju. Otwarcie obrad nastąpiło w gmachu Zgromadzenia Narodowego, na historycznym placu Ba Dinh, gdzie w 1945 roku prezydent Ho Chi Minh proklamował niepodległość Wietnamu Północnego. Na sali zasiadło ponad tysiąc delegatów, reprezentujących półtora miliona członków partii, tej wielkiej armii komunistów wietnamskich, która przeszło 46 lat temu stała się rewolucyjną awangardą narodu, a obecnie po zwycięstwie w walce przeciwko kolonializmowi znalazła się w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu.

Obrady otworzył najstarszy delegat, prezydent Socjalistycznej Republiki Wietnamu, 68-letni Ton Duc Thang.

Na zjazd przybyło około 30 delegacji partii komunistycznych i robotniczych z wielu krajów, a także organizacji i ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Jest wśród nich delegacja PZPR pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, Stanisława Kani.

Przedstawiciele Komunistycznej Partii Chin nie przybyli na IV Zjazd PPW.



Zimowy łaniec krakowskich gołębi.

Piotr Jaroszewicz rozpoczyna wizytę w Wielkiej Brytanii

WARSZAWA (PAP) — 15 bm. rozpoczyna oficjalną wizytę w Wielkiej Brytanii — na zaproszenie rządu Jej Królewskiej Mości — prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. Będzie to pierwsza wizyta na najwyższym szczeblu w powojennych stosunkach obu krajów, stanowiąca doniosły krok w zacieśnianiu przyjaznej współpracy między Polską a Wielką Brytanią.

Współpracy tej sprzyja korzystny klimat polityczny między Warszawą a Londynem; obecna wizyta jest kontynuacją obustronnego dialogu na najwyższym szczeblu rozpoczętego ubiegłorocznym spotkaniem i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i ówczesnego premiera W Brytanii Harolda Wilsona podczas Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. Należy także przypomnieć podpisaną w ub. roku na szczeblu ministrów spraw zagranicznych deklarację o rozwoju wzajemnych stosunków między obu krajami. Ze strony brytyjskiej podpisał ją goszczący w Warszawie ówczesny szef Foreign Office, a dzisiejszy premier — James Callaghan.

Rozwój polsko-brytyjskiej współpracy ma też szerze znaczenie międzynarodowe — w kontekście umacniania odprężeniowych, pokojowych tendencji w polityce światowej.

Rocznica Kongresu Zjednoczeniowego

15 bm. przypada rocznica rozpoczęcia obrad Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS, który powolił historię polityczną decyzję powołania do życia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Kongres położył kres trwającemu przeszło 50 lat rozbiłemu polskiemu ruchowi robotniczemu, sformułował generalny program budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Obrady Kongresu Zjednoczeniowego otworzył 15 grudnia 1948 r. — w imieniu PPR i PPS — Bolesław Bierut. W Kongresie, który odbywał się w odbudowanej auli Politechniki Warszawskiej uczestniczyło 1526 delegatów, a także wielu zaproszonych gości z kraju i delegacji z zagranicy.

magazyn

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

15. XII. 1976 R.
NR 285 (8913)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Najwyższe odznaczenia mongolskie dla sekretarza generalnego KC KPZR

We wtorek na Kremlu odbyło się spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa z I sekretarzem KC MPR, przewodniczącym Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL, Jumdagijnem Cedenbaem, który przybył do Związku Radzieckiego z wizytą przyjacielską.

L. Breżniew i J. Cedenbał wyrazili zadowolenie z powodu rozwoju szerokiej współpracy między obu partiami i państwami. Podkreślili znaczenie pomyślnej realizacji porozumień, osiągniętych podczas niedawnej wizyty w Związku Radzieckim mongolskiej delegacji partyjno-państwowej. Poruszono także różne problemy międzynarodowe.

Tego samego dnia na Kremlu J. Cedenbał wręczył L. Breżniewowi Złotą Gwiazdę Bohatera MRL i Order Suche-Batora.

Te najwyższe odznaczenia mongolskie L. Breżniew otrzymał za wielkie zasługi w budowie komunizmu w ZSRR, w obronie i w pomnażaniu sił i potęg światowego socjalizmu, w utrwaleniu jedności i zwartości międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, za wybitny wkład w zacieśnianie braterskiej przyjaźni i pogłębianie wszechstronnej współpracy między KPZR i MPR, między ZSRR i MRL, jak również za pełną inicjatywę i owocną działalność w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów.



W Krakowskim Pawilonie Wystawowym BWA czynna jest wystawa rzeźby szwedzkiej.

Gościmy radzieckich przyjaciół

Spotkanie delegacji kijowskiej z władzami Krakowa. Specjaliści z Kraju Rad w Tarnowie.

(Inf. wł.) Przebywająca w Krakowie, z oficjalną wizytą, delegacja Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Ludu Pracującego Kijowa, na czele której stoi członek KC KPU, deputowany do Rady Najwyższej Socjalistycznej Republiki Ukrainy, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Ludu Pracującego Kijowa Władimir Gusiew, spotkała się wczoraj z prezydentem m. Krakowa Jerzym Pekalą. W spotkaniu udział wzięli również wiceprezydenci miasta.

Członkowie delegacji zwiedzili także zabytki Krakowa oraz spotkali się w Zarządzie Rozbudowy Krakowa z jego dyrektorem, w godzinach popołudniowych (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Domy FWP w Zakopanem gotowe na przyjęcie świątecznych gości

(Inf. wł.) Za kilka dni zjadą pod Tatrę pierwsi uczestnicy świątecznych turnusów FWP. Tylko wyjątkowej zapobiegliwości pracowników zakopiańskiego FWP zawdzięczać można, że wszystkie domy są gotowe na przyjęcie świątecznych gości, bowiem ostatni halny poważnie uszkodził dachy w sześciu ośmiu pracownikach zakopiańskiego FWP (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Po 4 latach i 7 miesiącach budowy Gigant polskiej metalurgii Huta „Katowice” już pracuje

I sekretarz KC PZPR i premier rządu ZSRR na uroczystości otwarcia. Wystąpienie EDWARDA GIERKA i ALEKSIEJA KOSYGINA. Wysokie odznaczenia dla najlepszych wykonawców. List budowniczych i załogi Huty do LEONIDA BREŻNIEWA.

WARSZAWA (PAP)

Wznoszony wysiłkiem całego narodu gigant polskiej metalurgii, Huta „Katowice” — owocuje pierwszymi tonami surowki żelaza i stali, po czterech latach i 7 miesiącach realizacji tej największej polskiej inwestycji przemysłowej — w podstawowych obiektach produkcyjnych kombinatu, tworzących tzw. linię stali, 14-tys. załoga hutnicza przystąpiła do wykonywania codziennych zadań wytwórczych.

Huta „Katowice”, która będzie stalowym fundamentem naszej gospodarki i trwałą podstawą dalszego, przyspieszonego rozwoju kraju, stanowi rezultat podjętych w 1971 r. dalekowszyczych decyzji władz partyjnych i państwowych. Jest ona bezprecedensowym przedsięwzięciem w dziejach naszej praktyki budowlanej, urzeczywistnieniem wspólnym wysiłkiem polskiego robotnika, technika, inżyniera i naukowca. Wznoszona była w niespotykanym tempie, stanowiącym potwierdzenie ogromnych możliwości naszej gospodarki, zdolności i umiejętności projektantów i budowniczych; była praktycznym, a zarazem symbolicznym dowodem trafności hasła „Po-lak potrafi”.

Kombinat powstał przy wydatnej — wszechstronnej pomocy technicznej i technologicznej Związku Radzieckiego. Termiczne dostawy podstawowych urządzeń hutniczych z ZSRR, umiejętności i ofiarność pracujących tu specjalistów radzieckich — miały także wielki wpływ na szybki postęp robót przy budowie Huty „Katowice”.

Dostojni goście w Hucie „Katowice”

14 bm. z okazji uzyskania przez podstawowe obiekty produkcyjne kombinatu pełnej gotowości do podjęcia zadań produkcyjnych, przybyli do Huty „Katowice”: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierka, członek Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Zdzisław Grudzień, Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Józef Kępa, Stanisław Kowalczyk, Władysław Kruczek, Stefan Olszowski, Jan Szydłak, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Łukaszewicz, Tadeusz Wrzaszczyk, Alojzy Karkoszka, Józef Pińkowski, Andrzej Werblan, Zdzisław Zandarowski, Zdzisław Kurowski. I sekretarze Komitetów Wojewódzkich PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu, (DOKONCZENIE NA STR. 2)



14 bm. w kombinacie metalurgicznym Huta „Katowice” przebywali I sekretarz KC PZPR Edward Gierka oraz członek Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Obecna była także rządowa delegacja radziecka z premierem Aleksiejem Kosyginem.

Teksty wystąpień E. GIERKA i A. KOSYGINA oraz list budowniczych i załogi Huty „Katowice” do L. BREŻNIEWA zamieszczamy na str. 3.

Felieton o szlachetności? Śmieszna, zapóźniona donkiszoteria drugiej połowy naszego wieku; epigonizm romantycznej żurnalistyki, która kiedyś, może nawet jeszcze w początkach pozytywizmu, walczyła o jakieś tam ideały. Rzeczność, uczciwość, lojalność? Kto w ogóle dzisiaj pisuje o takich rzeczach?!

A może po prostu nie trzeba pisać, walczyć o jakieś tam ideały zeszlachetnione, myszką trącać? Albo uznaliśmy, że rozplenili nam się bujnie, pielęgnowane przez szkoły, domy pogodnej jesieni i ogrody zoologiczne — dojdź do wniosku, że nie ma sprawy, „Nie ma sprawy!” — jak mawia pewien mój kolega. Tymczasem sprawa jest.

Dawnymi laty, gdzieś w mrocznym zamczysku dwóch zakutych w zbroje rycerzy poróżniło się. Zapalano pochodnie na dziedzińcu. „Na miecze, albo na topory, na długie, albo na krótkie.” Brzęk stali był wynikiem owej różnicy zdań. Ta stal, jej dźwięk — brzmiała szlachetnie. Stawali naprzeciwko siebie przeciwnicy, twarzą w twarz. Na oczach innych wymierzali sobie cioty. Ostrze na ostrze.

Alisi były to czasy feudalne, nam obec i dzisie. Nie interesuje nas mentalność ludzi zakutych w stal. Teraz poróżni się dwóch obywateli, uwalce nie zakutych. I na gremium konferencyjnym, na zebraniu jakowymś nikt nie powie: wypowiadam walkę tujim poglądom, będę je zwalczał dla takich to, a takich przyczyn. Jakże wydatny był śmieszny dźwięk takiej stali! Nie, na zebraniu atakuje się przetożenie nieobecnego, żeby nie miał szans odpowiedzieć. Ten, który jest przeciwnikiem poglądu nieobecnego — rzuca przetożenie kalumnie, tym ostrze i ostrzejsze — im bardziej tajny jest charakter zebrania.

Spotkawszy skrytykowanego, zmieszanego niedawno przez siebie z błotem delikwenta — autor rzeczonych inwektyw, mistrz podstawiłaby ławę — cudownie się uśmiecha. Jakże się cieszy ze spotkania, jak zaciera ręce niewinnie przewracając błękitem oczą!

Ten ci jest wrogiem?! — pytasz sam siebie.

Wykluczone, to plotki. Bo przecież z najtajniejszego komentarza rzecz wyniosła życzliwi naprawde, powtórz. Ostrzeż: uważaj na twego rzekomego przeciwnika N. Brydąko o tobie mówi. Uważaj, bo kopie pod tobą dołki.

3

JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

I nżynier pewien, dość znany, starszy (wiekiem) projektant — spotkał młodszego kolegę, który zwykłe mawiał do niego per „mistrzu” z taką słodyczą i uwielbieniem w głosie, iż ów starszy, świetny projektant miał go za swego najgorętszego admira-tora. Tym bardziej, że admira-tor był grubym, a pouszczębnym, jakże błędne twierdzenie o dobrym sercu u ludzi grubych okazać się miało i w tym przypadku nieprawdą.

— „Mistrzu — powiada młodszy grubas — mam tu pewien projekt schroniska. Rzecz niecodzienna, że skłocnią narciarską na dachu! Wszystkie ukomponowane w stoki. Mistrz poprze moją myśl?”

Mistrz uznał projekt za brednię, a ponieważ jest człowiekiem szczerym — powiedział młodemu grubasowi o tym. I na zebraniu wypowiedział się otwarcie przeciwko, bo młody człowiek nie posłuchał starszego niby mistrza, tylko z projektem wystąpił. I wówczas, gdy ten starszy publicznie go skrytykował, co zresztą szlachetnie zapowiedział — młodszy rozpoczął kampanię. Zaczął biegać po kolegach i opowiadał najgorzej, przeważnie z palca wyszane, zarzuty wobec swego dawnego mistrza. Zorganizował całą nagonkę na starszego projektanta w biurze. I wołał jeszcze, że ten stary jest „nieszlachetny”.

A kto tutaj był naprawdę szlachetny? Kto człowiekiem prawnym i uczciwym?!

A ten, kto zadaje takie pytania, ten cymbał. Spadł z księżycą. Przecież to normalne. Felietonista w stylu Urbana wszystko zaraz zamieniliby w szmoneczki, głupi dowcip, żeby nardó sobie porochotał zdrowo i za pięć minut zapomniał, z czego rechotał.

Rzecz świńska, przysłowie niedźwiedzie

Ale są sprawy poważne, nad którymi nie powinno się przechodzić do porządku dziennego. Są sprawy, nad którymi rechotać głupkowato nie można i nie wolno. Dotyczą one społecznego moralnie. To jeden z jego aspektów.

Pewien urzędnik żył dobrze z pewnym artystą, choć w gruncie rzeczy ani artysta nie był zależny od urzędnika, ani urzędnik od artysty. Mieszkali niedaleko, urzędnik przesiadywał w pracowni, patrzył jak artysta maluje i często zostawał na kolacji. Słuchał o różnych sprawach tajnych, czyli o misterium sztuki i obserwowal, jak artysta maluje wazy, które pod pędzlem nagle stają się puszyste, choć z fabryki. Ludzie kupowali, o dzieło, obrazu artysty. Więc artysta nie był biedny, to prawda. Artysta zalałwał pewną sprawę w urzędzie, ani wiedząc, że ten jego znajomy urzędnik będzie miał tutaj coś do powiedzenia. Tymczasem właśnie on miał tę sprawę zaopiniowaną. Zaopiniował ją na gaty w nie i dalej chodził do artysty, sądząc, że artysta o niczym nie wie. Ale artysta się dowiedział. Chodziło konkretnie o lokalizację pracowni, którą chciał sobie artysta zbudować na odległym przedmieściu.

Artysty mają duszę dziecka, artyście więc było bardzo przykro gdy dowiedział się, że zawiódł się na kims, komu poprzednio zaufał i kogo przyjmował i podejmował przy swoim stole. Nie chciał wierzyć, że to właśnie ten, gdy okazało się, że urzędnik podłożył mu świnie. Ale artysta za ludźmi przeważnie prostolinijnymi, więc poszedł do urzędnika i spytał, czy to prawda. Urzędnik najpierw się wyprzył, potem zaczął coś kręcić, wreszcie zaczął bąkać coś o interesie

ogółu, punkcie widzenia urzędu, płóci androny i komuny, posługując się nie nie znaczącymi zwrotami.

— Powiedz coś konkretnego! — urzasnął w końcu artysta.

— W tym miejscu, w tym miejscu — dukał urzędnik — w zimie ślągają się dzieci.

Obaj dobrze wiedzieli, że to nieprawda. A najgorsze, że urzędnik nie mógł zrozumieć, że zachował się źle. Nie chodziło już o artystę o negatywną opinię tego faceta. Ale o lojalność: winien przysiąc i powiedzieć upierwie, że wyda opinię negatywną. Wtedy nie straciłby twarzy i miana człowieka szlachetnego.

I może ta historia nie jest warta śmiechu, stu słów. Ale pokazuje, iż edukacja moralna współcześnie nie zaszła zbyt daleko. Ze ludzie postępując nieszlachetnie — nie widzą w tym niczego złego. Nawet nie usiłują się z tego rozczepić.

Gdzieś na dyrekcyjnej naradzie jeden z kierowników działów zastopował awans młodego i zdolnego pracownika, którego mienił się przyjacielelem — powiedział, że ma lekceważący stosunek do przełożonych. Była to nieprawda. A szkalujący sam się bał ewentualnej kariery tego młodego człowieka, który przewyższał go intelektualnie. Młody jednak miał w duszy honor sarmacki. Gdy mu zyczliwi donieśli — poszedł zapytać, czy prawda. A gdy potwierdziło się — sam wymierzył sprawiedliwość. Sprawa pono ma się zakończyć w sądzie. O naruszenie nietykalności cielesnej. Jednym, delikatnym uderzeniem, które w starych powieściach nazywano „polizkiem”...

Falszywych przyjaciół mamy wokół wielu. Zwykle więcej, niż sami spożywamy. Widocznie takie są obyczajowe prawidłowości naszego czasu.

Najbardziej demonstracyjnie nadskakujący dyrektorowi pracownik, bywający u niego w domu — przynoszący kwiatki dla małżonki mawiał zawsze o szefie: nasz wspaniały pan dyrektor, a w wąskim gronie: mój wielki przyjaciel.

Potem okazało się, że onże właśnie jest autorem anonimów na dyrektora, wysyłanych do różnych instancji.

Strzeżcie się ludzi, którzy demonstracyjnie opowiadają wókol, że są waszymi przyjaciółmi!

Dymisja rządu RFN

W Bonn poinformowano oficjalnie, że prezydent RFN, Walter Scheel przyjął we wtorek dymisję rządu koalicyjnego kanclerza Helmuta Schmidta. Po zwycięstwie w wyborach parlamentarnych 3 października koalicja SPD-FDP zapewniła sobie prawo utworzenia nowego gabinetu koalicyjnego.

W środę w Bundestagu odbędzie się wybór nowego kanclerza federalnego, który następnie utworzy nowy rząd.

Przewodniczącym nowego Bundestagu RFN wybrany został we wtorek deputowany CDU, były przywódca opozycji parlamentarnej Karl Carstens.

Zakończenie obrad OWP

We wtorek w Damaszku zakończyły się 2-dniowe obrady Naczelnej Rady Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego OWP, Jaser Arafat, udał się następnie do Bejrutu, aby wziąć udział w posiedzeniu 4-stronnego Komitetu Arabskiego.

KRONIKA DZIA

50 lat w służbie ogrodnictwa prof. dr Jana Ślaskiego

Wczoraj w pięćdziesiątletnie... prof. dr Jana Ślaskiego, aktywnego inspirowa...

By unowocześnić produkcję maszyn komunalnych

Wczoraj podpisano porozumienie o współpracy naukowo-technicznej między Instytutem Technologii Maszyn Politechniki Krakowskiej...

Uwowa ma spore znaczenie zarówno dla zwiększenia produkcji oraz unowocześnienia maszyn i urządzeń komunalnych...

O mariażu poezji z muzyką

W PWSM w Krakowie rozpoczęła się wczoraj 3. rocznica sesji naukowej poświęconej analizie i interpretacji poezji z orkiestrą lub zespołem...

Studencie forum w AGH

III Uczelniana Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza, która odbyła się wczoraj w auli AGH...

Wśród codziennych rozmów i dyskusji Polaków nie brak po uwerzuchonych opini i sądów w sposób przesadny, oderwany od...

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami...

Gigant polskiej metalurgii już pracuje

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) przedstawiciele stronnictw politycznych — ZSL i SD, członkowie Egzekutywy KW PZPR w Katowicach.

Do kombinatu przybyła także delegacja rządowa ZSRR pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC KPZR...

Wśród budowniczych i hutników

Sprawozdanie PAP relacjonują: Jest godz. 10. Przed główną bramą wjazdową do kombinatu...

Przywódców partii i państwa oraz członków delegacji radzieckiej serdecznie witają przedstawiciele załogi, dyrekcji kombinatu...

Wielki piec. Przystrojony barwnie jak wszystkie obiekty Huty. Przed wielkim piecem, którego konstrukcja sięga 100 metrów wysokości...

Kolejny obiekt, Stalownia — „serce” Huty „Katowice” — jedna z największych i najnowocześniejszych na świecie. Po raz pierwszy przygotowane zestawy odlewniczych odbiwa się tu systemem potokowym...

Wystąpienie P. Jaroszewicza

Jestem uczestnikami wydarzenia, które w historii polskiej hutnictwa zapisze się złotymi głózkami. Huta „Katowice” ruszyła!

W imieniu Biura Politycznego i obecnego tu wśród nas towarysza Edwarda Gierka w imieniu Rady Państwa i Rady Ministrów...

Walcownia — ostatni etap wzięty w Hucie „Katowice”. Wydział ten jest również nowoczesny jak wszystkie pozostałe obiekty kombinatu.

Spotkanie E. Gierka z A. Kosyginem

I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek spotkał się 14 bm. z przybyłym do Polski na uruchomienie Huty „Katowice”...

Goście opuszczają Hute „Katowice”; po jej rozległym obszarze oprowadzani byli przez wicepremiera, ministra hutnictwa — Franciszka Kaima...

Odnaczenia dla budowniczych i hutników

Podniosły charakter miała uroczystość nadania odznaczeń państwowych i radzieckich budowniczym i członkom załogi Huty „Katowice”...

Na salę wchodzi witanie długotrwałą owacją członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR — Edwardem Gierkiem i sekretarzem KC PZPR — Edwardem Gierkiem...

Pragnę podziękować towarzyszy Aleksiejowi Kosyginowi za przybycie i obecność w czasie zwiedzania i otwarcia Huty. Mamy za sobą ważny etap budowy. Wasze zaangażowanie...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) pełnił reszty. Straty wyniosły około 2 mln zł. W tej chwili wszystkie usterek są usunięte. Niektóre spośród 41 domów...

Można było oczywiście stosować praktykowany w latach poprzednich program „matyloch krańców”, program ostrożnego...

Dokonałiśmy wiele, tego nie musimy się wstydić

Czas przewartościowa! Jednak o owych komplikacjach nie powiędzied, nie mogą one przesłonić innego...

Wystąpienie H. Jabłońskiego

W godzinach popołudniowych przywódcy partii i państwa oraz członkowie delegacji radzieckiej...

Głównym punktem programu uroczystości związanych z uruchomieniem przemysłowych, podstawowych obiektów Huty „Katowice” było spotkanie członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR...

Spotkanie z budowniczymi i hutnikami

W wyrażeniu uczucia wszystkim zebranych i całego społeczeństwa, składam serdeczne podziękowania sekretarzowi generalnemu KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego...

Mówca stwierdził, iż Huta „Katowice” wzniesiona została wysiłkiem całego narodu i dla dobra całego narodu...

Wielkie ilości nowego sprzętu. Jeśli tylko śnieg dopisze w okresie świątecznym i w Sylwestra urzędnicze będą kuli. Szampański pogoniarz starego roku przy doborowych orkiestrach przygotowują 4 domy: „Bristol”, „Podhale”, „Hyrny”, „Halny”...

Dar dla szkoły w Lenino. Dar od I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka — wideomagnetofon przekazal 14 bm. Muzeum Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w szkole średniej w Lenino...

blizszych kilku lat problemu mieszkaniowego. Nowe fabryki mebli, materiałów ściennych, podłogowych — muszą w niedługim czasie doprowadzić do poprawy zaopatrzenia w te wyroby...

W tym właśnie, pozornie czasem odległych sprawach, tkwią źródła poprawy zaopatrzenia społeczeństwa w brakujące obecnie artykuły i uzbogacenia domowego jadłospisu.

Z dalekopisu

(k) W HAWANIE rozpoczęła się konferencja szefów urzędów patentowych krajów członkowskich RWPG...

OLEG TROJANOWSKI (57 lat) został mianowany stałym przedstawicielem ZSRR w ONZ i przedstawicielem ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa.

SPECJALISTYCZNE pismo amerykańskie „Aviat” (on week and space technology) informuje w swym ostatnim numerze, że wartość eksportu broni izraelskiej w 1976 roku wyniosła 500 mln dolarów...

Z kole w imieniu 15-tygodniowej załogi Huty „Katowice” przemówił dyr. nac. kombinatu — Zbigniew Szalajka, meldując o podjęciu produkcji na linii stali.

Wśród gorących owacji głos zabral I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek. Jego przemówienie wielokrotnie przyjmowano gorącymi oklaskami...

Z gorącym przyjęciem spotkało się przemówienie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Aleksieja Kosygina (skróty jego wystąpienia zamieszczamy na str. 3).

W 1976 roku krakowska Wisła obchodziła — jak wiadomo — 70-lecie swojego powstania. Z tej okazji zorganizowano 16 imprez jubileuszowych...

W jubileuszowym roku...

Wszystkie te sprawy omawiana będą na jutrzejszym posiedzeniu Zarządu i Rady Opiekunów GTS „Wisła”. W dniu tym nastąpi też odsłonięcie obelisku ku czci najstarszego piłkarza klubu — Henryka Reymana.

O nich się mówi MANUEL ORANTES. Był najstarszym uczestnikiem turnieju „Masters-70”, w lutym 1977 r. skończył 28 lat. Jako junior w 1968 r. wygrał turniej Orange Bowl...

WOJCIECH FIBAK

Przypomnijmy w skrócie sylwetkę naszego tenisisty: urodzony 10. VIII. 1952, klub Olimpia Poznań, student Wydz. Prawa na Uniwersytecie Poznańskim, od 3 lat żonaty, ma córeczkę, mistrz Polski w grze pojedynczej w 1975 r.

Dzisiaj i jutro mecze siatkarek Wisły. Siatkarki Wisły, które w niedzielę wygrały pierwszy pojedynek w ramach rozgrywek o Puchar Zdobywców Pucharów...

W kilku wierszach. W ankiecie Associated Press najlepszym sportowcem roku wśród kobiet została Comaneci przed Ender (Szwajcaria)...

Tow. FRANCISZKOWI GAGOLOWI
składamy wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki

POP PZPR, Rada Zakładowa i Dyrekcja „Spolem” WSS Oddział Gastronomii w Krakowie, koleżanki i koledzy

KOMUNIKATY

Unieważnia się zaginioną pieczęć o brzmieniu: Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Chemobudowa-Kraków” Kierownictwo Budowy Rzeźni Drobiu w Niepołomicach. K-9327

Okręgowe Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Rzeszowie, Oddział Rejonowy w Tarnowie, unieważnia zagubiony protokół kupna-sprzedaży zwierząt gospodarskich, nr 267900, w 3 egz. i 680239 w 2 egz. K-9282

Rejonowa Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Kraków, plac na Groblach 7, unieważnia zagubiony list przewozowy nr 12733/1714, wagon nr 50321912 PKP, skierowany do Rejonowej Spółdzielni Kraków filia Swoszowice. K-9300

LICYTACJE

Urząd Celny w Nowym Targu podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 23. XII. 1976 r., o godz. 11, w Oddziale Urzędu Celnego w Łysej Polanie, przeprowadzi **LICYTACYJNA SPRZEDAŻ** samochodu osobowego marki Mercedes 250 S, przebieg 87.520 km, po wypadku. — Cena wywoławcza wynosi 80.635 zł. — Samochód można oglądać od dnia 16 do 18. XII. 1976 r., od godz. 8 do 15, w Oddziale Urzędu Celnego w Łysej Polanie. K-9147

WIZYTY DOMOWE LEKARZY PEDIATRÓW

można zamówić w **SPECJALISTYCZNEJ LEKARSKO-DENTYSTYCZNEJ SPÓŁDZIELNI PRACY W KRAKOWIE.**

Zgłaszanie wizyt codziennie w godzinach 16—23.30 w niedziele i święta w godzinach 8—23.30, pod numerem tel. 568-86, 583-43. K-9102

Najmiłszy podarunek

LOS

KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

PRALNICE AUTOMATYCZNE

wszystkie typy, z wyjątkiem WA — montuje i naprawia

zakład usługowy **WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU WEWNĘTRZNEGO** w Krakowie przy ul. Estery 20, telefon 226-86 czynny codziennie w godzinach od 8 do 16. K-9308

SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO
ODDZIAŁ w KRAKOWIE, ul. JERUZOLIMSKA nr 1

zatrudni natychmiast:

- KIEROWCÓW z I, II i III kat. prawa jazdy do obsługi nowych pojazdów ciężarowych wysokotonażowych (zespółów) do przewozu towarów masowych. — Kierowcy posiadający III kategorię prawa jazdy będą mieć możliwość podniesienia kwalifikacji na kursach, organizowanych przez Oddział.
- PRACOWNIKÓW stacji obsługi pojazdów samochodowych, a mianowicie: — ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH — MISTRZÓW, MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH — MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH — KONSERWATORÓW SAMOCHODOWYCH.

Praca w systemie dwuzmianowym.

Warunki pracy według nowych zasad obowiązujących w transporcie, w systemie akordowym i czasowo-premiowym.

Szczegółowych informacji udziela — Sekcja Służb Pracowniczych i Administracyjnych, **KRAKÓW, ul. JERUZOLIMSKA nr 1** — (przecznica z ul. Wielickiej), telefony: 613-38, 627-80, wewn. 20.

Dojazd tramwajami nr 6, 3, 13, 9, 24 — do przystanku obok cmentarza Podgórskiego. K-9257

Nauka

KURSY

RADIO-TELEWIZYJNE I stopnia — oraz **KINOOPERATORÓW** wąskiej taśmy — (16 mm) organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.

Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, tel. 639-41, w godz. 8—18. K-8972

Zguby

NAGRODA! — Ponownie proszę o wiadomość lub przyprowadzenie wliczywe, niskiej, szarej, podpalanej, bez obroży, zaginionej 2 grudnia w okolicy Saliwatora, Kraków, ul. Goniyma 8, telefon 214-23 lub 221-49. g-24492

Różne

SAMOTNI! — Duży wybór ofert posiada Biuro Matrymonialne „Wesła” 70-82 Szczecin — skrytka pocztowa 672. K-132

ZIMOWISKA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

(200 miejsc) w **DZIWIZYJNE** koło Kolobrzegu — pełny mikroklimat — dobre warunki wypoczynku oferuje i oferty expresse do dnia 20 grudnia br. przyjmuje Wojewódzki Zakład Szkolenia „Lingwista — Oświata” — KOSZALIN, ul. Jana z Kolna 10, tel. 250-35. K-8219

Trzech GARAŻY

na samochody „ZUK” **pilnie poszukuje SPÓŁDZIELNIA PRACY „POLGAL”** Kraków, ul. MAŁA 1-3 tel. 554-16 lub 275-58.

PRZETARGI

Zakład Podstaw Metalurgii i Zakład Mechaniki Górniczej PAN w Krakowie, ul. Reymonta 25—27, sprzedają w DRODZE I PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zlecenie wykonania remontowo-budowlanych w obiektach szkolnych będących w administracji Zespołu.

Kompletna dokumentacja techniczno-kosztorysowa znajduje się do wglądu w biurze Zespołu, pl. Słowackiego 4, II piętro, p. 78, gdzie też można uzyskać szczegółowe informacje.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach, z napisem „Przetarg”, pod wyżej podanym adresem, do dnia 24. XII. 1976 r.

Przetarg odbędzie się 29 grudnia 1976 r., o godz. 10, w sali konferencyjnej ZPM w Krakowie, ul. Reymonta 25.

Pojazdy można oglądać w dniach roboczych, w godz. 8—15, w w.w. Zakładach.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZPM PAN, ul. Reymonta 25. K-9270

Krakowski Ośrodek Postępu Rolniczego w Karniowicach ogłasza, że sprzeda w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

- 1) samochód m-ki Fiat 125p, nr rej. KS 50-87, nr silnika 1841, nr podwozia 154605, zużycie wg oceny technicznej PZMot. 65% — cena wywoławcza 58.730 zł.
- 2) samochód m-ki Warszawa 204, nr rej. KT 16-11, nr silnika 277448, nr podwozia 190397, zużycie wg oceny technicznej PZMot. — 79 proc. — cena wywoławcza 25.200 zł.
- 3) samochód m-ki Żuk A-03, nr rej. KO 14-28, nr silnika 070600, nr podwozia 84888, zużycie wg oceny technicznej PZMot. — 70 proc. — cena wywoławcza 51.000 zł.
- 4) samochód m-ki Star A-29, nr rej. KK 17-55, nr silnika 80349, nr podwozia 02971, zużycie wg oceny technicznej PZMot. — 85 proc. — cena wywoławcza 30.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 21. XII. 1976 r., o godz. 10, w biurze KOPR Karniowice, p-ta Bolechowice.

Pojazdy można oglądać codziennie w godz. 8—12 (w dni robocze) w Ośrodku Praktyk Rolniczych w Cjanowicach.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie KOPR Karniowice, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Spółdzielnia Transportu Wiejskiego w Krakowie — Zakład Wojewódzki w Nowym Sączu — Oddział Transportu Mleczarskiego w Zakopanem, ul. Skibówki 4b, telefon nr 44-34, sprzedaje w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód osobowy marki FSO Warszawa, typ 223, rok prod. 1971, nr podwozia 237998, nr silnika 25285, ogólny stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza wynosi 30.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 stycznia 1977 r., o godzinie 10, w bazie Oddziału w Zakopanem przy ul. Skibówki 4b.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu przetargu, do godziny 10.

Samochód można oglądać w dni powszednie, w godzinach od 10 do 14, na placu bazy w Zakopanem przy ul. Skibówki 4b.

W wypadku nie dościsła do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, o godzinie 12.

Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-9287

Przetarg odbędzie się w dniu 18 stycznia 1977 r., o godzinie 10, w bazie Oddziału w Zakopanem przy ul. Skibówki 4b.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu przetargu, do godziny 10.

Samochód można oglądać w dni powszednie, w godzinach od 10 do 14, na placu bazy w Zakopanem przy ul. Skibówki 4b.

W wypadku nie dościsła do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, o godzinie 12.

Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-9287

POGOTOWIE TECHNICZNE PP POLMOZBYT w KRAKOWIE

zawsze gotowe do udzielania pomocy zmotoryzowanym na drogach

KORZYSTAJCIE Z USŁUG w miejscu garażowania lub zatrzymania się pojazdu (na trasie).

Wypożyczone w zestawy części zamiennych wozy POGOTOWIA TECHNICZNEGO obsługiwane są przez wykwalifikowanych mechaników.

ZAKRES USŁUG OBEJMUJE:

- ◆ CZYNNOSCI REGULACYJNE
- ◆ NAPRAWY DORAŻNE, wymiana części zamiennych nie wymagających specjalistycznych urządzeń stacyjnych.

Na życzenie uszkodzony samochód może zostać odtransportowany — do najbliższej stacji obsługi — lub pod wskazany adres.

Zamówienia na usługi POGOTOWIA TECHNICZNEGO telefonicznie lub bezpośrednio ustnie — przyjmują **DZIAŁY OBSŁUGI KLIENTA STACJI OBSŁUGI SAMOCHODÓW** — posiadające jednocześnie specjalizację i autoryzację na naprawy następujących marek pojazdów.

Nr Stacji Obsługi	Adres	Nr telefonu	Posiadana autoryzacja na naprawy samochodów
Nr 1	Kraków, al. 29 Listopada 90	154-85	FIAT 125 p, 126 p, 127 p, 160-44
		152-33	123 p, 131 p, 132 p, Warszawa
		154-72	Tarpan, Żuk, Nysa, Ziguli, Zastava 1100 P, Wolga
Nr 2	Kraków-Nowa Huta, osiedle Zgody, bl. 16	418-53, 459-28	Syrena, Dacia, Zaporozec, Skoda
Nr 10	Kraków ul. Wielicka 119	608-96	Skoda
Nr 9	Kraków, ul. Radzikowskiego 4	740-94	Fiat 126 p
Nr 4	Zakopane, ul. Rondo 1	27-97	Syrena, Dacia, Skoda, Wartburg, Trabant, Wolga, Moskiewicz, Zaporozec
Nr 8	Zakopane, ul. Nowotarska 35	45-35	Fiat 125 p, 126 p, 127 p, 128 p, 132 p, Żuk Nysa, Warszawa Tarpan, Zastava 1100 p.
Nr 5	Gorlice, ul. Waryńskiego 72 a	205-15	Fiat 125 p, 126 p, Syrena, Skoda

NAJSZYBCIEJ USUNIESZ USZKODZENIA POJAZDU korzystając z POMOCY POGOTOWIA TECHNICZNEGO POLMOZBYT-u. K-9274

Wolną gotówkę lokuj

w oszczędnościowych bonach lokacyjnych PKO!

LOKACYJNE BONY OSZCZĘDNOŚCIOWE — to nowa, niezwykle korzystna forma oszczędzania w PKO.

Odcinki po 1.000 zł, 10.000 zł i 25.000 zł.

Odsetki w wysokości 6 proc. — płatne corocznie na podstawie kuponów.

DODATKOWA PREMIA ZA UTRZYMANIE WKŁADU i ODSETEK PRZEZ 5 LAT!

Możliwość wykupu przed upływem 5 lat przy odpowiednio zmniejszonych odsetkach.

SZCZEGÓŁY W PLACÓWKACH PKO. K-9184

OKAZJA!

Zapraszamy na **KIERMASZOWĄ SPRZEDAŻ WYROBÓW DZIEWIARSKICH** po obniżonych cenach którą organizujemy w dniach 13—24 grudnia w godz. 11—19 ♦ w soboty w godz. 12—18, w sklepie w **Krakowie przy ul. Floriańskiej 31**

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Krakowie

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-4”

Generalny Wykonawca Budowy Huty „KATOWICE”

zatrudni natychmiast:

- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW BUDOWY — na stanowiska kierowników zespołów budów, kierowników robót, budów i obiektów — wymagane uprawnienia budowlane
- MISTRZÓW BUDOWY, z uprawnieniami
- KOSZTORYSANTÓW
- KIEROWNIKA DZIAŁU KOSZTORYSOWANIA
- TECHNIKA NORMOWANIA
- PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH, w zawodach: betoniarzy, blacharzy, cieśli, dekarzy, stolarzy, murarzy, malarzy, zbrojarzy, operatora sprzętu ciężkiego i średniego, kierowców z I i II kategorią prawa jazdy, mechaników, blacharzy i elektryków samochodowych, spawaczy elektryczno-gazowych, z uprawnieniami RS-1 i RS-2, monterów konstrukcyjnych, rurociągów, turbin, kotłów i wodno-kanalizacyjnych, ślusarzy remontu maszyn budowlanych, elektryków z uprawnieniami, bez ograniczeń, pracowników do straży przemysłowej, kobiety na stanowiska pokojowych, portierek w hotelach pracowniczych, robotników niewykwalifikowanych, oraz absolwentów zasadniczych szkół zawodowych na wstępny staż pracy.

Zapewnią się:

- ◆ wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego pracy w budownictwie
- ◆ posiłki regeneracyjne, wydawane robotnikom przez cały rok
- ◆ wyżywienie w stołówkach po znizowanych cenach
- ◆ odpowiednie warunki socjalno-bytowe
- ◆ zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych
- ◆ możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji.

Do podjęcia pracy należy zgłaszać się z dowodem osobistym, książeczką wojskową i ubezpieczeniową, o ile takie posiada oraz ostatnim świadectwem szkolnym i zawodowym.

Zgłoszenia przyjmują i szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udzielają:

- Dział Zatrudnienia i Plac — Centralny Punkt Przyjęć PBP „Budostal-4” w Dąbrowie Górniczej, ul. Tworzeń 101, w godzinach 7—18 — oraz
- Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL — KRAKÓW”, Nowa Huta, ul. Mroźowa (Kombinat).

Dojazd pociągiem do dworca kolejowego w Dąbrowie Górniczej, a następnie autobusem WPK nr 18, 27, lub 55, do przystanku obok Głównego Placu Budowy. K-9251



OD ŚRODY DO ŚRODY

- „Konsument, usługobiorca, petenci krytykujący ostro, docieklawie, ujawniający przyczyny powstawania bąbli w różnych zakładach nie zauważają, że z kolei na ich „twórczość” skarżą się inni. I tak kółko się zamyka. Nie ma winnych, są tylko pokrzywdzeni. Wszyscy powołują się na swoje prawa do towaru dobrej jakości, wszyscy rozliczają wszystkich. Sęk w tym, że mało kto rozlicza się z jakości wykonania służbowych zadań i obowiązków.” (Krystyna Świątecka — PERSPEKTYWY)
- Ludzie potrzebują wzruszeń. Wzruszenia nas odświeżają. Czasem przywracają nas samym sobie, kiedy pozwalają jakimś bodźcom przeniknąć przez otoczkę rzeczywistości, praktycyzmu — całej tej skrypy, którą wytwarzają wokół nas wymagania formalne stosunków międzyludzkich oraz potrzeby sprawnego działania. Każdy w swoim wzruszeniu jest najbardziej i siebie, najbardziej siebie. (Stanisław Grzelecki — ŻYCIE WARSZAWY)
- Historia cen budowniczych miast, państw, imperiów, a że sądzi tych, co pozostawili po sobie mniej niż zastali. Zniszczenie gloryfikuje tylko wtedy, gdy jest niezbędne jako przygotowanie pod nową, doskonalszą budowę. (Z. Siedlecki — TRYBUNA LUDU)
- Często odmowa załatwienia jakiejś sprawy w formie odpowiedniej bardziej wiąże obywatela z państwem, niż jej pozytywne załatwienie w formie wielkopańskiej i nonszalanckiej. (Henryk Jankowski — TRYBUNA LUDU)
- Część ludzi ma wrodzony takt, a ci, którzy go nie mają, mówią prawdę. (PRZEKRÓJ)

MYŚLI TYGODNIA (9 — 15 XII 1976 r.)

Symbol dążeń i ambicji współczesnej Polski

Przemówienie EDWARDA GIERKA

Budowniczo Huty „Katowice”! Hutnicy! Drodzy radziecy goście i przyjaciele! Towarzysze i obywatele!

Zgromadziła nas dzisiaj tu sprawa doniosła, o wielkim znaczeniu dla kraju — uruchomienie Huty „Katowice”. Jest to główne przedsięwzięcie inwestycyjne obecnego dziesięciolecia, powstaje największy zakład produkcyjny w dziejach Polski.

Pozwólcie więc, że podziękuję gorąco i serdecznie Wam wszystkim — budowniczo Huty, robotnicy i inżynierowie, projektanci i pracownicy zaplecza techniczno-administracyjnego, żołnierze Wojska Polskiego i junacy Ochotniczych Hufców Żołnierzy, organizacje partyjne i związkowe, kierownictwo resortów, wszystkim przedsiębiorstwom, które wniosły wkład w realizację tego imponującego obiektu. Szczególną rolę w tych wysiłkach spełniła katowicka organizacja partyjna, która patronowała budowie, zapewniała pomoc wszystkim ludzi pracy Śląska i Zagłębia, czuwała nad wykonaniem zadań.

Możecie być dumni — drodzy towarzysze budowniczo Huty — z owoców Waszej pracy. Stworzyliście wielkie dzieło. Tak jak Huta Lenina pozostaje świadectwem heroizmu pierwszych lat socjalistycznego uprzemysłowienia, tak wznoszona przez Was Huta „Katowice” jest i będzie trwałym pomnikiem dokonania obecnego pokolenia.

Przeżyłcie na VI i VII Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ogromny i wciąż rosnący potencjał gospodarczy, niespożyte zasoby sił twórczych, energii i kwalifikacji naszego narodu będą coraz wydatniej wpływać na warunki życia ludzi. Czeka nas wiele jeszcze wysiłków, nie unikniemy zapewne i spraw trudnych, ale droga, którą idziemy jest słuszną, jest sprawdzona dotychczasowymi dokonaniem. Ona jedynie wiedzie do wspólnego celu — siły Polski i pomyślności Polaków.

Drodzy towarzysze!

Rozwijając nasz kraj, podnosząc poziom życia społeczeństwa, podejmując ambitne zamierzenia i rozwiązując złożone problemy zawsze znajdujemy niezawodną pomoc i oparcie w wielkim narodzie radzieckim.

Sojusz, przyjaźń i współpraca ze Związkiem Radzieckim, to fundament bezpieczeństwa i niepodległości Polski położony w wspólnej walce z hitlerowskim faszyzmem, wypróbowany w okresie ponad trzydziestu lat budownictwa socjalistycznego. Pogłębiająca się stale współpraca naszych krajów to ważny czynnik postępu, jakiego dokonujemy we wszystkich dziedzinach gospodarki i kultury narodowej. Braterskie stosunki pomiędzy Polską i Krajem Rad służą umocnieniu wspólnoty państw socjalistycznych, służą sprawie pokoju i postępu w świecie, służą najwzlotniejszemu interesom obydwu naszych narodów. Wraz ze Związkiem Radzieckim całą naszą politykę zagraniczną współdziałamy w realizacji historycznego programu pokoju.

Dostawy surowców i paliw, maszyn i urządzeń, technologii i projektów, a także zbóż i artykułów żywnościowych ze Związku Radzieckiego stanowią ważny czynnik rozwoju polskiej gospodarki, pomagają w zaspokojeniu codziennych potrzeb naszego społeczeństwa. Szczególne znaczenie dla naszego przemysłu mają rosnące z każdym rokiem zamówienia, otwierające coraz szerszy dostęp do rynku radzieckiego. Pozwala to na powiększenie skali produkcji, a więc na poprawę relacji ekonomicznych, na specjalizację w obranych kierunkach, na nowoczesnianie procesów produkcyjnych. Współpraca polskich i radzieckich uczonych pomaga w bardziej skutecznym rozwiązaniu wielu problemów naukowych i technicznych, w lepszym zastosowaniu rezultatów badań do praktyki.

Ze swej strony dostarczamy również największą naszymu partnerowi nowoczesne zakłady, maszyny i urządzenia produkcyjne, towary przemysłowe i surowce. Wymiana ta przynosi korzyść obu krajom. Jest ona przykładem partnerskich stosunków między państwami, opartych na zasadach socjalistycznego internacjonalizmu. W stosunkach tych oprócz wzajemnych korzyści liczy się w stopniu szczególnym życzliwość, zapewnienie dogodnych warunków i terminów, wzajemna pomoc, wyjście na spotkanie wzajemnym potrzebom. Chciałbym w tym miejscu i w imieniu tu obecnych, całej załogi Huty „Katowice” złożyć na ręce delegacji Związku Radzieckiego na czele z tow. Aleksiejem Kosyginem z głębi serca płynące podziękowanie za tę właśnie braterską życzliwość. Bez niej niemożliwe byłoby uruchomienie Huty w tak krótkim terminie. Niemożliwa byłaby realizacja dalszych etapów tego niezwykle ważnego dla naszej gospodarki obiektu.

Jeśli więc mówimy, że Huta „Katowice” jest symbolem dążeń i ambicji współczesnego pokolenia Polaków, to jest ona równocześnie pięknym i trwałym symbolem internacjonalizmu. Symbolem współpracy polskich i radzieckich robotników, inżynierów i techników, naukowców, działaczy gospodarczych. Symbolem więzi naszych narodów i naszych partii. Wyrazem braterskiego stosunku Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i rządu radzieckiego, osobście sekretarza generalnego KC KPZR towarzysza Leonida Breżniewa do Polski, do naszego narodu.

Na posiedzeniu Sejmu poświęconemu trzydziestolecu Polski Ludowej towarzysze Leonid Breżniew oświadczył: „Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, państwo radzieckie, zawsze szczerze pragnęły, aby Polska była silnym, niezależnym, demokratycznym państwem”. Huta „Katowice”, którą przy wydatnej współpracy radzieckiej wznosimy, należy właśnie do najważniejszych czynników umacniających się i niezależność socjalistycznej Polski.

My Polacy jesteśmy zawsze w przyjaźni wierni i w sojuszu niezłomni. Pragniemy Was zapewnić drogi towarzysze Kosygin i prosię przekazać te słowa komunistom, ludziom radzieckim, że będziemy nadal czynić wszystko, aby zbliżyć nasze narody, umacniać naszą jedność i zespalać całą socjalistyczną wspólnotę, by jedność nasza była mocna i trwała jak stal z Huty „Katowice”.

Do Was się zwracam budowniczo i hutnicy Huty „Katowice” — zróbcie, co w Waszej mocy, aby osiągnąć dobre rezultaty w dalszej budowie i eksploatacji, aby dać krajowi dużo wysoko jakościowej stali.

Zwracam się do młodzieży polskiej i do wszystkich obywateli naszego kraju. Drodzy rodacy, niech dzisiejszy dzień utrwali i pogłębi wśród nas przekonanie, że wielkość, potęga, rozwój i pomyślność wielkiej pracy, że praca i tylko praca jest jedynym źródłem pomyślności każdego Polaka i całego naszego narodu.



Skrót wystąpienia ALEKSIEJA KOSYGINA

Zapoznaliśmy się dzisiaj z Huta „Katowice”, z robotnikami, technikami i inżynierami, którzy budują te zakłady i pracują w nich, umacniając siłę ludowej, socjalistycznej Polski.

Niech mi wolno będzie serdecznie podziękować Komitetowi Centralnemu PZPR i rządowi PRL za umożliwienie nam wzięcia udziału w tej uroczystości.

Myślą znajdując się tu wraz z Wami wielki przyjaciel narodu polskiego, sekretarz generalny Komitetu Centralnego naszej partii Leonid Iljicz Breżniew. Zlecił nam, żebyśmy Wam o tym powiedzieli oraz przekazali gorące, braterskie pozdrowienia i zapewnił Was, że doskonale pamięta przyjacielskie spotkania z Wami i przechowuje jako cenny dar przekazaną nam legitymację nr 1 „honorowego członka załogi Huty Katowice”. Polecono nam także przekazać Wasze żądanie serdecznych pozdrowień i najlepsze życzenia od Komitetu Centralnego naszej partii komunistycznej, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rządu radzieckiego.

Obywatela ZSRR dziela z Wami uczucia zadowolenia i dumy z Waszej huty, która stała się symbolem potęg przemysłowej Polski Ludowej, symbolem braterskiej współpracy radziecko-polskiej i zdecydowania obu krajów, żeby umacniać również w przyszłości łączące je więzy przyjaźni. Przekazujemy Wam, a za Waszym pośrednictwem wszystkim ludziom pracy socjalistycznej Polski, serdeczne gratulacje z tej okazji od całego narodu radzieckiego.

Polska stała się rozwiniętym krajem przemysłowym, silnym pod względem gospodarczym. W Związku Radzieckim wie się o tym dobrze nie tylko dlatego, że radzieccy specjaliści aktywnie uczestniczyli i uczestniczą w budowie ponad 200 obiektów przemysłowych socjalistycznej Polski i zdają sobie sprawę z poziomu jej rozwoju, lecz również dlatego, że w różnych rejonach naszego kraju oddano do eksploatacji fabryki chemiczne i cukrownie, fabryki płyt spłisnionych i włóknowych oraz inne przedsiębiorstwa przemysłowe wyposażone w polskie maszyny i urządzenia; w portach naszego kraju można zobaczyć stłaki zbudowane rękami robotników Gdańska i Szczecina, na naszych liniach kolejowych tabor wyprodukowany przez polskich budowniczych.

Naród polski ma wszelkie podstawy ku temu, żeby z ufnością patrzeć w przyszłość. Ustrój socjalistyczny, stosunki współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi stanowią niezawodną rekojmie dalszego rozwoju polskiej gospodarki, gwarancję niepodległości i bezpieczeństwa państwa polskiego, jego równoprawnego i godnego miejsca w społeczności Europejskiej i w świecie. Wszystko to jest rezultatem ogromnych wysiłków klasy robotniczej, polskich mas pracujących, rezultatem słusznej polityki ich rewolucyjnej awangardy — PZPR.

Mówiąc o tym nie można nie wspomnieć o zasługach ludzi pracy Śląskiego okręgu przemysłowego. Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie stały się kuznią socjalistycznego uprzemysłowienia Polski. Wszak ośrodek przemysłowy dla ruchu robotniczego nie miało wybitnych bohaterów-rewolucjonistów. Na tej ziemi rozpoczął swą rewolucyjną działalność Feliks Dzierżyński — współpracownik wielkiego Lenina. Tu przez wiele lat pracował wy-

bitny działacz Polski Ludowej Aleksander Zawadzki. Tu urodził się i wyrósł na wielkiego działacza politycznego i państwowego, szanowany przez Was wszystkich tow. Edward Gierka, który przebył drogę od górnika do przywódcy partii polskich komunistów.

Tu, na południu Polski, znajdują się dwa wielkie przedsiębiorstwa, które stanowią wyraźne ucieleśnienie niewzruszonego radziecko-polskiego braterstwa i współpracy. To Huta im. Lenina w Nowej Hucie i Wasza Huta.

Wdzięczni jesteśmy tow. Gierkowi i innym polskim towarzyszom, którzy tu przemawiali, za to, że dali wam serdecznym, przyjacielskim uczuciom do Związku Radzieckiego, do naszej partii komunistycznej i za wysoką ocenę wkładu ludzi radzieckich w budowę Huty „Katowice”. Robotnicy, technicy i inżynierowie dziesiątków przedsiębiorstw przemysłowych Związku Radzieckiego z dużą odpowiedzialnością i satysfakcją wykonują zamówienia Polski Ludowej. Uczynią oni wszystko, co w ich mocy, żeby budowa Huty „Katowice” zakończona została w wyznaczonym terminie i żeby pomyślnie pracowała ona dla dobra socjalistycznej Polski.

Sojusz, przyjaźń i współpraca między Polską i Związkiem Radzieckim od dawna już stały się racją stanu i serdeczną sprawą narodów obu krajów. Oceniając stosunki radziecko-polskie, Leonid Breżniew stwierdził, że „nigdy w przeszłości stosunki te nie były tak trwałe i głębokie. Opierają się one na całkowitym równoprawieniu i głębokim wzajemnym szacunku, na wielkiej zasadzie internacjonalizmu socjalistycznego”. Wniosek ten całkowicie potwierdziły rezultaty niedawnej wizyty w Związku Radzieckim partyjno-państwowej delegacji PRL. Wielki sukces tej wizyty wywołał głębokie zadowolenie w Związku Radzieckim, Polsce oraz w innych krajach wspólnoty socjalistycznej i wśród wszystkich naszych liczących wspólny przyjaźni na całym świecie. Wyrażając wolę klasy robotniczej i narodów swych krajów KPZR i PZPR oświadczyły w toku tej wizyty, iż są zdecydowane czynić nadal wszystko, aby dalej umacniać braterski sojusz radziecko-polski. Im mocniejszy będzie nasz sojusz, tym większe sukcesy osiągniemy w dziedzinie budownictwa socjalistycznego i komunistycznego.

Współpraca i przyjaźń radziecko-polska, to równocześnie nasz ważki wkład w umocnienie całej wspólnoty socjalistycznej.

Uchwały posiedzenia Politycznego Komitetu Doradczego Państw Członkowskich Układu Warszawskiego, które odbyły się pod koniec listopada, w sposób przekonujący wykazały całemu światu, że Związek Radziecki, PRL i inne bratnie kraje zamierzają również w przyszłości czynić wszystko co od nich zależy dla umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, pogłębienia międzynarodowego odprężenia, powstrzymania wysiłku zbliżenia i przejścia do rozbrojenia. Nasza skoordynowana linia w polityce zagranicznej nakierowana jest na rozwiązanie najpilniejszych problemów współczesnego życia, na to, żeby zapewnić wszystkim narodom trwały pokój i możliwość rozwoju na drodze demokracji i postępu społecznego.

W zakończeniu premier A. Kosygin złożył narodowi polskiemu serdeczne życzenia wielkich osiągnięć w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Towarzysze!

Huta, którą dziś uruchamiamy jest dziełem całego narodu i cały naród ma prawo do satysfakcji. Jego ciężka praca stworzyła środki niezbędne dla zbudowania tego zakładu.

Z wielkich nakładów, które na budowę Huty „Katowice” poniosł nasz kraj wynika wielkie zobowiązanie. Zobowiązanie dla budowniczych, aby rzetelnie i w terminie realizowali kolejne etapy tej inwestycji, zobowiązanie dla załogi Huty, aby w tym nowoczesnym zakładzie uzyskiwała jak najlepsze wyniki, zobowiązanie dla wszystkich, którzy będą płynąć śladem siał przetrwać na dobrą użytkowo. Jestem głęboko przekonany, że nasi robotnicy i inżynierowie zobowiązanie to wypełnią z największą koryścią dla Polski.

Huta „Katowice” to gigantyczny kombinat metalurgiczny. Rozmach tego przedsięwzięcia, nowoczesność i funkcjonalność rozwiązań, tempo budowy nadają mu rangę wyjątkową.

Jest ona symbolem uporczywego, pokonującego przeszkody i przeciwności, dążenia całego naszego narodu do wywyższenia swej ojczyzny wzwyż, do oparcia jej obecnego i przyszłego niepodległego bytu na mocnych gospodarczych fundamentach.

Jest widocznym znakiem głębokich rewolucyjnych przemian dokonujących się w świadomości współczesnego pokolenia Polaków, które budując socjalizm tworzy lepszą przyszłość ojczyzny, zmienia obyczaje i sposób myślenia.

Rozwój naszej socjalistycznej gospodarki stanowi istotny czynnik kształtujący nowe i jednolite społeczeństwo, widzące jasno swoje cele, połączone silną więzią klasową i narodową. Uformowanie takiego właśnie społeczeństwa — rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — to najgłębszy sens działania naszej robotniczej partii, całej naszej polityki.

Towarzysze!

Decyzję o budowie Huty „Katowice” podjęliśmy przed czterema laty, mając na względzie bardzo ważne aktualne i perspektywiczne potrzeby kraju, a także sprzyjające rozwojowi hutnictwa warunki. Stal jest podstawą nowoczesnej gospodarki, ważnym tworzywem w przemyśle i budownictwie. Od zwiększenia produkcji stali zależy rozwój kraju, a w konsekwencji dalsza poprawa warunków życia społeczeństwa. Poziom produkcji stali należy do najbardziej niezawodnych wskaźników mocy ekonomicznej. Dowodzi tego przykład wszystkich państw najbardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym.

Już w przyszłym roku, dzięki uruchomieniu Huty „Katowice” można będzie poważnie zmniejszyć wydatki na import stali i wyrobów hutniczych. Będzie to miało wielkie znaczenie dla naszej gospodarki i dla budżetu państwa. Korzyści te wraz z uruchamianiem dalszych obiektów w Hucie będą się szybko zwiększać. Powstana również warunki dla koniecznej od dawna modernizacji starego śląskiego hutnictwa.

Wchodzący obecnie w okres, w którym dokonany wysiłek i poniesione nakłady coraz pełniej będą owocowały i coraz pełniej uwidaczniać się będą rezultaty strategii społeczno-gospodar-

List budowniczych i załogi Huty «Katowice» do LEONIDA BREŻNIEWA

WIELKI SZANOWNY I DROGI TOWARZYSZU LEONIDZIE ILICZU BREŻNIEW!

Wieloletnia załoga pracowników i budowniczych Huty „Katowice” przesyła Wam gorące i serdeczne pozdrowienia w związku z 70 rocznicą Waszych urodzin.

Zyczymy Wam, towarzyszu generalny sekretarzu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, długich lat życia i owocnej działalności dla dobra narodu radzieckiego, zyczymy zdrowia i osobistej pomyślności.

Cenimy Was i szanujemy towarzyszu Breżniew, jako nieustraszonego bojownika o wielką sprawę klasy robotniczej, o umocnienie i rozwój światowego frontu sił socjalizmu, o triumf ogólnoludzkich spraw pokoju.

Jesteście, drogi Leonidzie Iljczu, bliskim nam przyjacielem, szermierzem stałego pogłębienia braterstwa i współpracy polsko-radzieckiej.

Sprawa nam szczególną radość, że w przeddzień Waszego siedemdziesięciolecia możemy z dumą poinformować, że wykonaliśmy zadanie postawione nam przez partię. Załoga nasza odniosła wielki sukces. Huta nasza rozpoczęła dzisiaj produkcję w sztabie socjalistycznego budownictwa.

Uruchomienie i dalsza budowa Huty „Katowice” są dobitnym wyrazem bliskich i serdecznych związków narodu polskiego z narodem radzieckim. Wiele zawdzięczamy braterskiej pomocy udzielonej nam przez Kraj Rad i osobście przez Was, drogi towarzyszu Breżniew. Zapamiętaliśmy na zawsze słowa zachęty, jakich nam nie szczędziście.

Pamiętamy Wasze przekonanie, któremu daliśmy wyraz głosząc u nas podczas uroczystości obchodów 30-lecia Polski Ludowej i przyjmując godność „Honorowego członka załogi Huty Katowice”, że wybudujemy kompleksowy obiekt hutniczy na miarę nie spotykaną nie tylko w Polsce Ludowej.

Wiemy, że stało się to możliwe dzięki Waszej, Leonidzie Iljczu pomocy, dzięki radzieckim dostawom maszyn i urządzeń, które w decydujących ogniwach nowoczesnego hutnictwa nie mają sobie równych w świecie, dzięki zaangażowanej internacjonalistycznej współpracy radzieckich fachowców.

Pomoc narodów radzieckich i wspólna praca specjalistów obu krajów stanowią podstawę pomyślnego wykonywania przez naszą załogę odpowiedzialnych patriotycznych zadań w służbie ludowej ojczyzny, w interesie całej wspólnoty socjalistycznej.

Prosimy Was, Leonidzie Iljczu o przyjęcie honorowego odznaczenia „Budowniczo Huty Katowice” przyznawanego Wam przez Konferencję Samorządu Robotniczego naszego kombinatu hutniczego w uznaniu Waszych szczególnych zasług i Waszego osobistego zaangażowania w nasze dzieło.

Pragniemy, by honorowe odznaczenie „Budowniczo Huty Katowice”, które Wam przekazujemy, było dla Was, towarzyszu Breżniew, trwałym świadectwem, że załoga nasza darzy Was najgorętszymi uczuciami serdecznej przyjaźni i robotniczej sympatii.

BUDOWNICZOWIE I ZAŁOGA HUTY „KATOWICE”

TEMIDA WŚRÓD MUZ

Na scenach estradowych pojawia się druga Maryla Rodowicz. Młoda piosenkarka X naśladowuje jej styl, interpretację, repertuar, charakterystyczny dla artystki sceniczny sposób bycia. Mniejsza jak to robi — z powodzeniem czy bez. Idzie o to, czy taka „konkurencja” jest w ogóle dopuszczalna. Czy p. Rodowicz nie ma tu nic do powiedzenia i nolens volens musi pogodzić się z istnieniem sowbótora, a p. Osiecka z nową wykonawczynią swoich utworów? I czy np. TV wolno lansować tego rodzaju „plagiatorską twórczość”?

Sytuację wymyśliłam — pytań nie. Co więcej, są one pytaniami, do których z głęboką powagą odnosi się nauka prawa. Rzecz ta jest nauką jest udzielić jasnych odpowiedzi w kwestii postępowania piosenkarki X, wyjaśnić czy mamy tu do czynienia z naruszeniem pewnych granic, interesów — jakich, czyich i dlaczego.

Inny przykład — tym razem autentyczny — z doświadczeń telewizji węgierskiej. W filmie o sztuce ludowej jako podkład muzyczny wykorzystano utwór tamtejszego znanego kompozytora. Skutkiem niewłaściwej synchronizacji obrazu z dźwiękiem „ucięto” utwór na pewnej frazie, niszcząc całość kompozycji. Artysta ostro zaprotestował, odwołał się do związku kompozytorów, cała historia nabrała znacznego rozgłosu. Telewizja przeprosiła pokrzywdzonego i postanowiła oddać imiona utworów kompozytorów współcześnie żyjących a dla całkowitego bezpieczeństwa sięgać głównie po dzieła niechronione...

Coraz więcej spraw z kręgu kultury trafia dziś na wokańską sędziów. Obecność Temidy w gronie muzycznej nie jest czymś sporadycznym. Panując wśród nich obyczaj, konwencje, manery uległy bowiem daleko idącym zmianom. Rozwój nowych technik przekazu twórczości artystycznej, intelektualnej, zwielokrotnienie możliwości „operacji” dziełami sztuki, sposobów ich prezentacji niesłychanie skomplikowały stosunki w sferze upowszechniania dóbr kultury, korzystania z ich zasobów. Można powiedzieć, że kultura w jakimś sensie utraciła swą „niewinnosć” wobec prawa — proste reguły swego obcowania w życiu społecznym. Stała się jedną z dziedzin życia trudniejszych do uregulowania przez współczesne prawodawstwo a nauka prawa autorskiego jedną z nowych, ważnych, szybko rozwijających się dyscyplin prawniczych.

Ileż np. nieznanych dawniej problemów niesie ze sobą działalność radia, telewizji, prasy. Stosują one różnorodne formy popularyzacji twórczości kulturalnej i sztuki: dowolność wyboru środków, swoboda kompilacji, zestawień, powtórzeń, „przykrawania” dzieł do potrzeb audycji, pokazu względnie artykułu. Powstaje pytanie jak ta inwencja ma się w stosunku np. do praw autorskich twórców dzieł oraz artystów — wykonawców: muzyków, aktorów, tancerzy, plastyków, piosenkarzy? Czy i w jakim zakresie interpretacja utworu muzycznego stanowi wyłączną własność pianisty, skrzypka — własność rozumianą w sensie prawa autorskiego? Czy ktoś inny może ją niewolniczo naśladować — czy radio, telewizja, wydawnictwa nagrania płytowych mogą z niej korzystać tylko za zgodą wykonawcy, a jeśli nie — to w jakich okolicznościach i na jakich warunkach? (To samo odnosi się zresztą do gry aktorskiej).

Dalej — powstaje kwestia nagrań płytowych na taśmy magnetyczne — sposób ogromnie popularny w rozmaitych klubach. Rzecz z pozoru bezproblemowa, w istocie nad wyraz kolizyjna z punktu widzenia dobra interesów producenta płyt. Może on wnosić pretensje, iż upowszechnienie owych praktyk ogranicza zbyt płyt, zmniejsza jego obroty.

Zaprotestować mogłoby tu również kompozytor i wykonawca nagrania tłumacząc, że dowolne wykorzystywanie ich dzieł (często również do celów reklamy) pomniejsza atrakcyjność ich występów, pospolitnie ich nazwisko — słowem narusza ich prawa autorskie.

Technika mikrofilmów, kserokopii, szeroko już stosowana na Zachodzie (u nas są to dopiero pierwsze jaskółki), zdołała postawić na głowie niejedną zasadę tradycyjnej działalności wydawniczej. Powiedzmy, że jakiś poszukiwany podręcznik akademicki ukazuje się w ilości 2 tys. egzemplarzy. Zapotrzebowanie jest jednak dużo większe. Zaradni studenci wykonują więc szybkim, tanim sposobem (za pomocą kserografu) 1000 odtępek. Klasyk przykład kiedy jeden zyskuje — drugi traci. Traci autor nie mogąc już liczyć z najbliższej przyszłości na ponowne wydanie podręcznika. Jak więc traktować masowe powielenie jego dzieła? Analogicznie do nakładu? W takim razie należy pomyśleć o honorarium autorskim. A co zbroić z rozszereżaniem wydawnictwa, które ponosi koszty na edycję oryginalną i też utraciło widoki na szybkie wznowienie?

W warunkach naszej cywilizacji, wobec postępu techniki, środków przekazu działające dotąd prawo autorskie okazuje się zbyt kuse — nie ograniczając wielu problemów. Początkami sięgamy XIX w., kiedy to zaczęło się formułować głównie pod naciskiem potrzeb ogromnego rozwoju literatury i związanej z nim edytorskiej. Toteż w swej konstrukcji i doktrynie zwracało się ono głównie ku zagadnieniom wydawnictwa właściwym dla ówczesnych stosunków produkcji i techniki. Takim też w pewnej mierze pozostało do dziś. Np. problemy związane z formami przekazu radiowego wprowadzono do niego dopiero w 1928 r. przy okazji rewizji rzymskiej konwencji berneńskiej).

Nasza ustawa o prawie autorskim z 1952 r. — od zarania będąc aktem niezbyt doskonałym, ma wiele luk, nie uwzględniła wielu problemów charakterystycznych dla dzisiejszego stosunku i form działalności kulturalnej. Toteż zostały już wszczęte prace nad projektem nowej ustawy, która uzupełni

owe dotkliwe braki. Kraków ma w tym dziele ogromnie ważną rolę do spełnienia.

W Krakowie bowiem, w Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Prawa zrodziły się początki polskiej myśli naukowej w zakresie prawa autorskiego. Twórcą szkoły był znakomity uczyony prof. dr Fryderyk Zoll (młodszy). On też był głównym autorem projektu pierwszej ustawy o prawie autorskim wydanej w 20-lecie międzywojennym.

Prowadzą te badania również uniwersytety: warszawski, poznański, lubelski — częściowo Wrocław. Kraków jednak — nadal widziec prym — jest czołowym, najprężniejszym i ich ośrodkiem w kraju. Posiada tak wybitnych znawców przedmiotów jak prof. dr Stefan Grzybowski (wychowanek i kontynuator szkoły prof. Zolla) czy prof. dr Andrzej Kopff. (Wspomnieć też należy niezjącego już prof. dr Stefana Rittermana). Uczeni ci, jedyni w Polsce zajmują się równocześnie zagadnieniami prawa autorskiego i prawa wynalazczego. Przed czterema laty powstał na Uniwersytecie Jagiellońskim Międzyuczelniany Instytut Wynalazczości i Ochrony Własności Intelektualnej. Jedną jego typową placówką naukową w kraju, której pierwszym dyrektorem był jej gorący przeciwnik i organizator prof. A. Kopff, a którą obecnie kieruje doc. dr Janusz Szwaja. Utrzymuje ona również szerokie kontakty z praktyką, pomagając m. in. w rozwiązywaniu wielu spornych kwestii. Jest to ośrodek, liczący się już na światowym forum ruchu naukowego — aktywnie uczestniczy w przedsięwzięciach służących m. in. kształtowaniu zasad prawnych na wielu płaszczyznach współpracy międzynarodowej. Kilkakrotnie występował już w roli organizatora imprez naukowych o zasięgu międzynarodowym. Jednym z ostatnich wydarzeń tego formatu było przygotowanie wspólnie z krakowskim Wydawnictwem Literackim symposium poświęconego w całości właśnie problemom umów autorskich jako instrumentu współpracy między krajami socjalistycznymi. Przedyskutowano na symposium poglądy stanowiąc będą wkład do doktryny prawa autorskiego, znajdują odbicie w pracach nad projektem nowej ustawy z tego zakresu — pozwoliła też rozważyć możliwość udoskonalenia dotychczasowego systemu wymiany kulturalnej krajów naszego obozu.

Można mieć satysfakcję, iż ceniona za wybitne na tym polu inicjatywy polska myśl teoretyczno-prawna znajduje w krakowskim środowisku naukowym tak korzystne warunki rozwoju.

MARIA SZELINGOWSKA

*) Konwencja berneńska o ochronie dzieł literackich i artystycznych z 1886 r.

ZWYCIĘŻYĆ SIEBIE...



JERZY RYBIŃSKI — 23 lata — dwukrotny mistrz Polski seniorów, brązowy medalista ME w Katowicach, złoty medalista IO w Montrealu, klub Gwardia Warszawa. Stoczył 150 walk, 134 wygrał, 1 zremisował, 15 przegrał.

Jeśli ćwiczysz się w pocie czoła dwie, trzy godziny dziennie (po każdym treningu tracę na wadze dwa kilogramy), jeśli decyduję się na przebywanie poza domem przez kilka miesięcy w roku (zgrupowania, obozy, mecze), jeśli rezygnuję z wielu przyjemności życia, narzucając sobie ostre rygory — to robię to wszystko nie tylko dla pieniędzy. Na boksie kokosów się zresztą nie zarobi. Zaczynałem boksować mając 16 lat. Początkowo mi nie szło, przegrałem dwie pierwsze walki i... zrezygnowałem z boksu. Pomyślałem sobie, że jeśli Własek, który był wówczas moim wzorem, idealnym pięściarzem, przegrał w swojej karierze zaledwie 20 walk, a ja po kilku tygodniach mam na swym koncie już dwie porażki, to nie ma nawet co marzyć, że zostaną kiedyś tak dobrym pięściarzem jak on. Drugi raz zalałem się w 1973 roku. Przegrałem podczas mistrzostw Polski ze Stachowiakiem już w pierwszej walce eliminacyjnej. Byłem przekonany, że z boksem powinienem sobie dać spokój. I gdyby nie trenerzy, którzy zaczęli odwiedzać mnie w domu, przekonywać...

Nie boję się rywali, nigdy nie czułem lęku przed przeciwnikiem. Jeśli chce się uprawiać tę dyscyplinę sportu, to trzeba być twardym, odważnym. Tylko jeden pojedynek przegrałem przed czasem, a było to w spotkaniu z Kicą. Udaje mi się unikać wielu ciosów. Nie wszystkich — kilka razy zatakowałem się z deskami. Lubię walkę techniczną, chociaż teraz preferuję się boks silowy, totalny. Gdy walczę z przeciwnikiem o wiele słabszym ode mnie, którego łatwo mógłbym posłać na deski, oszczędzam go, chyba że zaczyna mnie prowokować, drażnić, wtedy muszę ostudzić jego zapalę. Sporo pojedynków wygrałem przed czasem. Najbardziej niebezpieczne jest jednak zmęczenie, gdy nie ma się już tak szybkiego raka i nóg, gdy nie ma się już tyle refleksu, by uniknąć ciosów rywala.

Jeśli ktoś decyduje się na wzięcie udziału w przygotowaniach do Olimpiady, to jednocześnie musi się zdecydować na dodatkowe

wyrzeczenia. Ponieważ chciałem jechać na montreala igrać, postanowiłem zrezygnować z rozpoczęcia studiów na AWF w roku ubiegłym, bo wiedziałem, że nie zdolam w tym okresie pogodzić sportu z nauką. Przygotowania do Olimpiady rozpoczęłem jednak z znacznym opóźnieniem. Od dłuższego czasu bolała mnie lewa ręka, po walce puchła mi dłoń. Szczegółowe badania wykazały odprysk kości śródreżca. Lekarze stwierdzili, że operacja jest koniecznością. Zdecydowałem się na zabieg, chociaż był już listopad. Zabieg udał się ale dopiero na niecałe pół roku przed Olimpiadą mogłem wznowić treningi. Na pierwszą walkę w Montrealu czekałem aż siedem dni. Moim przeciwnikiem był Amerykanin Walker. Wiedziałem, że to groźny przeciwnik o bardzo silnym ciście. Podczas tournée po USA Walker znokautował naszego zawodnika Szybińskiego, łamiąc mu szczękę. Na ring wszedłem w pełni skoncentrowany, byłem szybszy, zadłem więcej ciosów i pokonałem rywala. Najtrudniejsza była jednak walka z Sawcenką o wejście do finału. Radziecki bokser znany jest z potężnego uderzenia, w Montrealu nokautował rywali. W drugiej rundzie popełniłem drobny błąd i znalazłem się na deskach. Nie byłem na szczęście zamoczony, zdziwiono mi tylko w uszach. Odrobiłem jednak straty i wszedłem do finału. Ale po tej walce poczułem dziwny niepokój, jakby strach. Byłem przeciwieństwem kroku od wielkiego sukcesu, złoty medal olimpijski był bardzo blisko, obawiałem się, że mogę zmarznąć tak jak wielki zamek. Nie zamarnowałem, pokonałem Jugostawianina Kacara i stanąłem na najwyższym podium.

Po siedmiu latach treningów osiągnąłem w sporcie to, o czym marzy każdy zawodnik — zdobyłem złoty medal olimpijski. Osiągnąłem więc właściwie wszystko, teraz mogę tylko ten sukces powtórzyć. Może to mi się uda w Moskwie? Chciałbym. Nie zamierzam być jednak kolekcjonerem medali, za cztery lata kończę karierę sportową. Niewiele zmieniło się w moim życiu po montrealu i igrzyskach. Stałem się bardziej znany — to prawda. Ludzie poznają mnie na ulicy, w tramwaju, w kinie, dostają listy, ktoś przysłał mi nawet puchar. I to wszystko. Dostałem się w tym roku na AWF, zacząłem studia. Chciałbym być w przyszłości trenerem, pozostać nadal w sporcie. Boks jest dla mnie przegródą, okazją poznania świata, ludzi. Może zabrakło to banalnie co powiem, ale jest także świętą szkołą charakteru. Trzeba się ciągle sprawdzać, pokonywać siebie. To nie jest łatwe, ale to wydrabia silną wolę. I to jest dla mnie bardzo wartościowy element sportu. Cenię sobie sukcesy, medale, ale wyżej od pokonania rywala stawiam zwycięstwo nad sobą.

Spisał: **TADEUSZ GÓRSKI**

— Jak minął rok — agronomie? — rzucam to pytanie w obecności 4 pracowników służby rolnej w Pleśnej w województwie tarnowskim.

Następują odpowiedzi również krótkie: — na składaniu wizyt w zagrodach 2140 rolników i pisaniu sprawozdań dla kilkudziesięciu instytucji, instancji, prezesów, dyrektorów, kierowników...

Wraz z kierownikiem w Pleśnej jest 4 instruktorów rolnych oraz meliorant, instruktor d/s budownictwa, instruktor gospodarkę wiejskiego, geodeta i referent rolny. Sztab ludzi, jak na tutejsze warunki. Pod ich opieką 11 wsi, 2140 gospodarstw, 5112 ha użytków rolnych, 22 gospodarstwa specjalistyczne, 1 owczarski zespół rolników indywidualnych, 4 zespoły sadownicze. Na każdego z agronomów przypada ponad 500 gospodarstw. Jedynym środkiem lokomocji prywatny motorower — latem albo własne nogi — o tej porze roku.

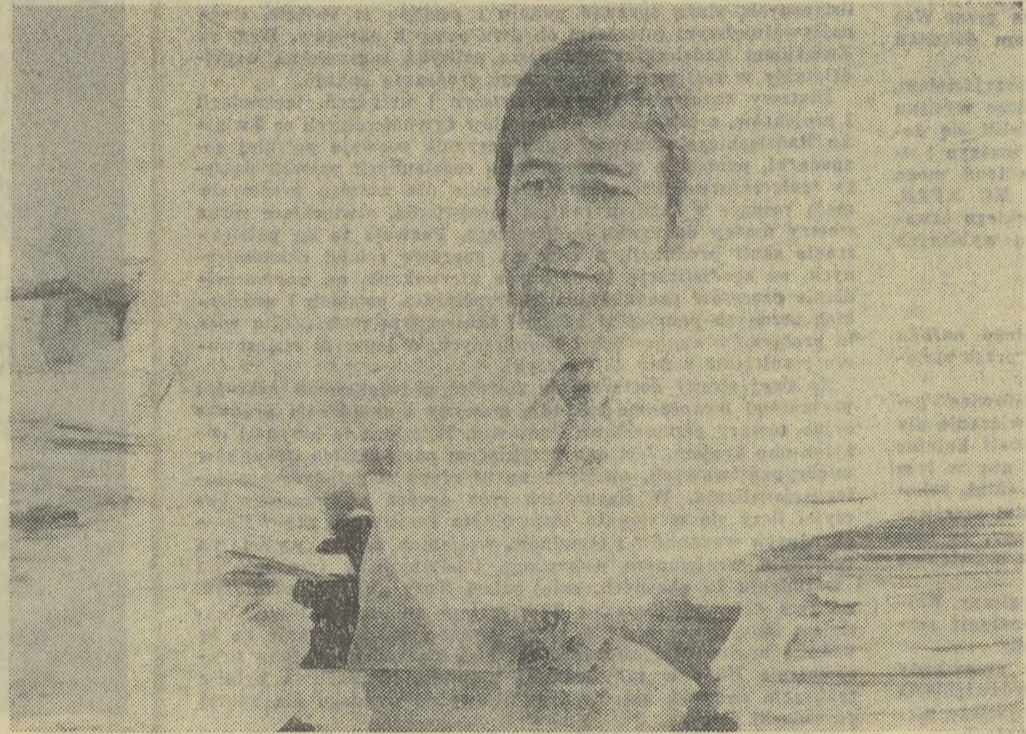
Pracy w terenie sporo. Wiosną i jesienią agronomowie zajmują się rozwożeniem ziarna kwalifikowanego i sadzeniałków. Przez cały rok trzeba pilnować sprzedaży nawozów. Również 12 miesięcy trwa kontrakcja zarówno produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. Do tego dochodzą „akcje”: siewna, żniwna, wykopkowa i inne. Agronom w wszystkim bierze czynny udział. Przecież pod koniec roku musi się rozliczyć z produkcją, skupu, ilości sprzedanych nawozów i wysianego wapna. W Pleśnej ten udział jest bardzo konkretny ale problematyczny. No, bo np. instruktor rolni siada na ciągnik z traktorem i jedzie od gospodarstwa do gospodarstwa, od wsi do wsi, zrzucając na podwórzu rolnika worki z ziarnem. Dostarczanie zbóż kwalifikowanych jest uzasadnione. Jesienią czas nagli. Agronom nie ma więc w zasadzie czasu nawet na krótką rozmowę o konieczności stosowania nowych, wydajniejszych odmian. Najczęściej ogranicza się więc do oświadczenia: „Podpisujecie odbiór? Jeżeli nie weźmiecie ziarna, zapłacicie karę”.

Podobnie jest z niszczeniem chwastów i szkodników, z przeprowadzaniem nawozów, kontrakcją i in.

Efekt takiego „doradztwa” jest oczywisty. Zaledwie 22 gospodarstwa specjalistyczne i 5 zespołów w gminie. Niewiele w perspektywie. Na fachowy instruktaż agronom gminy po prostu nie ma czasu. Akcja goni akcję. Z nich trzeba się rozliczać na bieżąco.

— Właśnie to „rozliczanie” denerwuje najbardziej. Nie wystarczy informacja z GS np. o ilości rozproszonych środkach do produkcji rolnej. Od każdego z nas żąda się sprawozdań opisowych. Trzeba je przygotować dla niedojadłego urzędu w Tarnowie. Ba, teraz żądają ich nie tylko wydział Urzędu Wojewódzkiego, ale poszczególni dyrektorzy, kierownicy, a nawet referenci — każdy oddzielnie ze swego odcinka. W gminie też jest kilka instytucji, które chciałyby mieć „wła-

POD LAWINĄ... SPRAWOZDAŃ



Fot. archiwum

sną” informację. Więc piszemy po całych dniach i nocach. W biurze i w domu... — Na przestrzeni roku ilość sprawozdań, ankiet, analiz wzrosła co najmniej trzykrotnie. Ciągłe przybywanie nowych tematów. My piszemy, wysyłamy, a po kilku dniach inni żądają to samo. Początkowo protestowaliśmy. Dziś po prostu piszemy przez karkę 7-8 egzemplarzy. Na razie wystarczy zaspokojenie wszystkich. My nawet nie wierzymy — czy to ktoś czyta. Nie mieliśmy jeszcze za-

dnego odzewu na naszą krytyczną ocenę w takich analizach...

— A do tego jeszcze te Kartoteki nawozowe. 2140 kart, które trzeba uzupełniać co kilka dni. Na każdego instruktora przypada kilka tysięcy kłitów. Rolnik kupuje różne nawozy w różnych okresach, nigdy w całości. Jakis komputer by się przydał...

— Codziennie otrzymujemy kilka, kilkanaście listów pilnych do załatwienia. Każdy

z nas wie, co to znaczy: dodatkowa pisanina...

Dziś pełkanta szafa wypełniona opasłymi teczkami, skoroszycami, segregatorami po brzegi. W 5 biurkach stojących może na 15 m powierzchni pokoju, też już niewiele miejsca zostało. Teżka kierownika z napisem „Sprawy do załatwienia” waży co najmniej kilkadziesiąt dekagramów. To znów „pilne” arkusze statystyczne, sprawozdania, ankiety itp.

Służba rolna z Pleśnej mimo tych różnorakich także biurokratycznych kłopotów dumna jest dziś z tego, że udało się jej już zrealizować „plan rozwoju hodowli loszek”. Rolnie zainteresowanie hodowlą w ogóle. Zapoznanie w loszki, prosieta czy cieliczki to dopiero pierwszy krok. W ślad za spisaniem umowy kontraktacyjną winny się świadczenia dla rolnika. Tymczasem w GS brak paszy dla prosiąt, dla cieląt, dla macior, a także dla bekoniów. Wielu nie otrzymało węgla mimo, że odstawiło tuczniak. Rolnicy przychodzą do gminy, denerwują się. Czyż będzie można się dziwić, jeżeli za kilka miesięcy w kolejnym sprawozdaniu służba rolna napisze, że wprawdzie „plan kontraktacji wykonano, ale efekty końcowe są nikłe”?

W Pleśnej są niewielkie gospodarstwa. Każde z nich jednak może przysporzyć nam mięsa. Ostatnio spadło pogłowiu trzody, ale przybyło bydła. Chłopi uznali, że korzystniejsza jest hodowla byków. Jednak GS nie zakontraktuje jednego ani dwóch buhajków, najmniej 3 szt. Nie wszyscy mają miejsce na taką ilość. W takich wypadkach nie otrzymują więc żadnej pomocy. Czysta strata dla państwa. W gminie jest co najmniej kilkadziesiąt takich buhajków... Czyżby mięso z pojezyńskich sztuk smakowało gorzej? Ja nie mogę zrozumieć, dlaczego tak się postępuje...

— Bez przerwy mówią nam o potrzebie przejmowania ziemi za rentę. Bo i słusznie. Należy się już odpuścić wielu pracownikom rolnikom. Staramy się szybko zwalutować ich wnioski, kompletujemy za nich wszelkie dokumenty. Przysyłamy je potem do ZUS w Krakowie i... cisza. Na pierwsze renty chłopcy czekali 10 miesięcy. Następnie 3 wnioski przesłaliśmy w lipcu. Gdy monitorujemy, odpowiadają: — nie pali się — i odkładają stuchawkę. Ziemia pozostaje nieuprawiana, rolnik bez środków do życia. Więc znów nasza praca idzie na marne...

Spraw, problemów i wątpliwości ma pleśnińska służba rolna znacznie więcej. Czy nie można o tych kłopotach zmniejszyć? Czy wszystkie muszą być na barkach nielicznej służby rolnej? Ufam, że wojewoda zechce złożyć analizę i ten problem jako że nieraz właściwie reagował na krytyczne sygnały.

EDMUND PIEKARZ

KARIERA „MAKSA”

Do wyjazdu do NRD chłopcy powinni być dobrze przygotowani. Maks wymyślił więc dla nich obóz krajowy. To najdłuższe z dzwinych grupowań rzeczywiście doszło do skutku. Podczas ferii zimowych grupa wyjechała do Bażanowa, gdzie Maks umiał przekonać miejscowego proboszcza, iż spełnia chrześcijański obowiązek umożliwiający obiecującym sportowcom treningi w... kościele (sic!). Ksiądz proboszcz był trenerem oczarowany, jako że ten przyrzekł duchownemu wyjazd na zawody do Norwegii. Wystarczyło, by szef parafii wpłacił 1.500 zł jako tzw. członek wspierający i pobyt w kraju fiordów ma zapewnił. Ksiądz natychmiast tak banalnie niską opłatę uścił, a że do Norwegii nie pojechał, to już zupełnie inna sprawa.

Co bardziej sprytni chłopcy zaczęli się orientować, że z tym ich trenerem to jakaś podejrzana afera. Jeden po drugim zaczęli rezygnować z treningów i z obozu domagając się w dodatku zwrotu wpłaconych pieniędzy. Maks niczego zwrócić nie mógł bo i rzeczywiście nie miał z czego. W międzyczasie jednak pewnemu księdzu ukradł szatan i koloratkę i tak wyekwipowany zaczął się pokazywać w Tuchowie.

Ksiądz profesor, tak określał Maksa co poniektóre świątobliwe mieszkańcy Tuchowa. Nie, nie był to taki sobie zwykły ksiądz profesor, Maks to persona co się wozę. Czyż nie jest persona ten, który uczy kleryków w tarnowskim seminarium duchownym?

Panie oddawały więc „księdzu profesorowi” cześć należytą, zapraszały go na rodzinne uroczystości, sadzały na miejscu najbardziej honorowym, promieniowały ze szczęścia, gdy Maks stawał przed fotograficznym obiektywem ozule obejmując dzieciaki w ubrankach z komunii świętej. Zdarzały się i takie, które nie żałowały mu dolarowego grosiwa. Raz było to 5 dolarów, innym razem 2. Maks nie wybrzydział na skromność datków, obiecując ofiarodawcy polecać ich interesów przed oblicze Najwyższego.

Kariera Mieczysława D. vel Maksa dobiegła końca. Kariera oszusta raczej niezwykłego. Zazwyczaj bowiem przychodził się nam spotykać ze spryciarzami, którzy na swych przestępczych praktykach dorabiali się sum pokątnych. To prawda — Maks nie ma nic. Oszukiwał, by móc żyć, i to żyć bardzo skromnie — jako że pracować ochoty nie miał żadnej. Wedrował po tym świecie samotnie. Przez 15 lat jego najbliżsi nie widzieli co się z nim dzieje. Dopiero teraz rodzina zawiadomiona przez Prokuraturę, dowiedziała się, że jednak syn i brat żyje.

„Wiem, że postępowałem źle — mówi 32-letni Maks do przesłuchującego go prokuratora mgr ANDRZEJA PATELI — żałuję tego, co zrobiłem. Niech mi pan wierzy panie prokuratorze, że ja jestem bardzo niezdolny”. To ostatnie zdanie wypowiedziane przez Maksa jest mimo wszystko chyba jednak prawdziwe...

JANUSZ HAŃDEREK

Przed kilku miesiącami, na nocej zmianie, odwiedziłem Fabrykę Opakowań Blaszanych wraz z inspektorem pracy związków zawodowych mgr inż. EDWARDEM WALASZCZYKIEM. Po tych odwiedzinach trzeba było, niestety, napisać materiał krytyczny. Balagan przy torach, nieuporządkowane drogi, śmiecie pomiędzy maszynami, niesprawne wózki akumulatorowe, w apteczce brak lekarstw, ale są bezpieczniki, kałafonia, grzałki... I fatalna wentylacja na lakierni.

A JAK JEST DZIAŁ?

Do Brzeska udalem się ponownie z inspektorem E. Walaszczykiem. Zaraz na wstępie miła niespodzianka: odcinek drogi został już, kosztem 200 tys. zł, pokryty asfaltem. Wózki akumulatorowe sprawne, pracownicy noszą ochraniacze na uszach. Przy torach porządek, w apteczce komplety lekarstw, nie ma śmieci w halach. Zaś w lakierni zainstalowano 40 nagrzewnic i 6 potężnych wentylatorów.

— Kosztowało nas to wprawdzie pół miliona złotych — mówi zastępca dyrektora do spraw technicznych mgr inż. EDWARD GARLACZ — ale dzięki tej inwestycji zapewnimy sobie zaoszczędzić koszty warunków pracy.

JANUSZ SZYSZKA, kierownik działu BHP i PPOż, ma powody do dumy. W krótkim czasie, bo w niewiele miesięcy, udało się zrobić tak wiele. Obecnie w hali i na liniach produkcyjnych przygotowują się do zamontowania instalacji tłoczącej ciepłe powietrze oraz aparatury odciążającej powietrze zużyte. Projekt będzie gotowy do końca br., a

Śladem naszej krytyki

Wszystko da się zrobić...

instalacja ma być zamontowana do końca I półrocza 1977 r. Ale, okazuje się, jeszcze nie wszystko zostało uporządkowane. Akurat przechodziliśmy przez przejazd, gdy wpadła nań lokomotywa manewrowa wraz z wagonami. Manewrowy Jan Brzezina, zobaczywszy obcych ludzi, zaczął spuszczać zapory... po przejechaniu pociągu. Po chwili, bez ostrzeżenia na tenże przejazd wpadła lokomotywa z PKP. A przecież na tym właśnie przejeździe, przed niecałym rokiem, zginął człowiek.

Kierownik transportu JERZY PODLAŃSKI informuje o przepisach, które są precyzyjne: przy przejeździe pociągu zakładowego należy spuścić zapory, przy przejeździe pociągu PKP — zapory należy zamknąć na kłódkę. Wyjście zlokalizowano natychmiast: zapory spuszczone i zabezpieczone łańcuchem. Teraz, jeśli ktoś chce przejechać drogą, idzie się zameldować do kierownika, mającego swoją siedzibę tuż pod zaparami.

A zatem sprawę poruszoną w publikacji można uważać za zamkniętą i jedynie skłoniwszy z szacunkiem głowę, pochwalili tych wszystkich, którzy nie dali się, nie szukali wykrętów i usprawiedliwień, ale

po prostu, energicznie i po męsku przyznali się do poprawy warunków pracy w brzeskiej „Blaszance”.

W marcu ukazał się również inny artykuł krytyczny pt. „Operator kontra montażysta”. Mowa w nim była o bardzo nieprzyjemnej sprawie, o zrywaniu pobierania haraczu przez operatorów żurawi od brygad montujących dom. Jak się członkowie brygady złożyli i dali w łapę operatorowi — materiały wędrowały do góry szybko i sprawnie. A jeśli nie, to żuraw stał, bo mróz, bo wiatr, bo wysięgnik za krótki, bo kąta nachylenia nadmierny, bo pomost niewłaściwie zbudowany etc.

Po ukazaniu się artykułu zainteresowane przedsiębiorstwa zareagowały natychmiast i energicznie. Przeszły pisma z krakowskiego Zjednoczenia Budownictwa jako jednostki nadrzędnej i z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Maszynowej Budownictwa, które jest głównym dysponentem żurawi dla krakowskiego budownictwa. Zapewniano, że sprawa zostanie niezwłocznie uregulowana tak, by procederów, jeśli ma miejsce, nie tylko ukarać, ale i zmieniać system wynagradzania oraz dokonując zmian or-

ganizacyjnych, unemożliwić raz na zawsze ewentualność jego dalszego uprawiania.

Miło było się teraz pod koniec roku dowiedzieć, podczas ponownych odwiedzin na krakowskich budowach, że przedsiębiorstwa dotrzymały słowa, że wręcz wzorowo i przykładnie wywiązały się ze swoich deklaracji. W KPGMB dyrektor TADEUSZ NOSOWICZ udostępnił mi załącznik do swojego zarządzenia nr 13, na podstawie którego praca operatorów została zakodowana. Pozostają oni nadal pracownikami KPGMB i tu biorą pensję, ale obecnie wysokość ich zarobków zależy od średniej zarobków brygady montażowej. Czyli operatorzy są teraz żywo zainteresowani wynikami pracy brygady montażowej, bo wiedzą, że tyle zarobią, ile tamci zmontują.

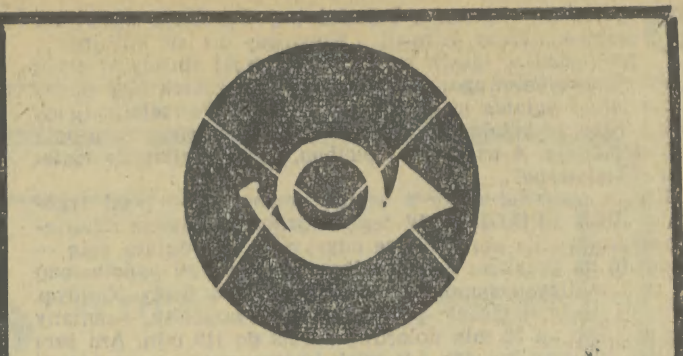
Ponadto operatorów na budowie, aby wszystko było już całkiem jasne, podporządkowano kierownikom budów. W kontrolce obecności mistrz budowy prowadzi zatem również prawomocne adnotacje dotyczące nie tylko pracy sprzętu, ale i obecności operatora w pracy, później, przeprowadzanych nadziorów itd. Przedsiębiorstwo budowlano-montażowe oblicza również średni

miesięczny zarobek członka brygady i średnia ta jest podstawą do wypłaty pensji operatorowi. Jednocześnie zaś KPGMB dysponuje też materialnymi bodźcami po linii swoich interesów: wypłaca premię, której wysokość uzależniona jest od gotowości technicznej żurawia (czyli od tego, jak operator dba o swój sprzęt) oraz od wielkości wykonanych jednostek rzeczowych, czyli od maksymalnego wykorzystania sprzętu, od ilości przeniesionych ton.

— Nasz system wydaje się teraz idealny i chyba niezawodny — mówi zastępca dyrektora TADEUSZ JASZCZYŃSKI. Również dyrektor do spraw pracowniczych i ekonomicznych ZDZISŁAW ZWOLIŃSKI wygłasza pochwalne zastosowanie w Krakowie rozwiązania, chociaż nadmienna też i o jego brakach: zwiększył się fundusz plac, co w pewnym stopniu rzutuje na wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa. Ale dyrektor T. Nosowicz, którego firma osiąga w niejednym wyniku odnotowywane w krajowych tabelach na pierwszych miejscach, macha ręką: najważniejsze, że udało się zintegrować pracę operatorów żurawi i brygad montażowych. A przy okazji i wydajność poszła w górę, i nastąpiło też pełniejsze wykorzystanie dźwigów.

Rozwiązanie opracowane w Krakowie wydaje się godne upamiętnienia również w innych regionalnych krajach, zwłaszcza, że niedługo, poza Warszawą, sprawy właściwego ustawienia stosunków na linii operator — montażysta nie udało się podjąć rozwiązać.

KONRAD STRZELEWICZ



„Z DRUGIEJ STRONY KLATKI”

Pragnę dorzucić kilka uwag do repozycji red. Doroty Terakowskiej pt. „Z drugiej strony klatki” („GP” z 1. XII. 1976 r.). W roku 1963 zorganizowałem przedsiębiorstwo pn. Miejski Park i Ogród Zoologiczny i kierowałem nim przez 12 lat. Nieprądką jest, że po objęciu funkcji przez dyrektora J. Skotnickiego wybudowano całe ogrodzenie terenu ZOO, ponieważ 3/4 istniejącego terenu ogrodzono wcześniej (...).

1967 r. z inicjatywą ówczesnego kierownika ZOO — odbyła się w PRN miasta Krakowa narada, w czasie której obalono powstałą w latach 50-tych koncepcję przeniesienia ZOO na wzgórze Bódkowa. Koncepcja ta ustrzymała na długie lata rozwój ZOO. Po tej konferencji wreszcie zlokalizowano ZOO w Lesie Wolskim i wydano promesę lokalizacyjną na 20 ha terenów rozwojowych. Na tej podstawie BPEK w Poznaniu w 1968 r. opracowało koncepcję rozbudowy i zagospodarowania ZOO, w większości akceptującą stan istniejącej zabudowy. Tej koncepcji udało się urzeczywistnić nie zatwierdził i nie wydał lokalizacji na teren rozwojowy z powodu braku możliwości sfinansowania programu inwestycyjnego (...).

Zaskakuje mnie zerwanie stosunków przez ZOO z Miasteczkami Studenckimi. Osobiście jestem pełen uznania dla braci studenckich za liczne i cenne czynne społeczne wykonywane na terenie ZOO i w Lesie Wolskim.

Odnośnie stanu zagospodarowania ZOO, zbudowanych obiektów, osiągnięć hodowlanych i kondycji zwierząt przed przejęciem ZOO przez nową dyrekcję, istnieje pozytywna opinia, wydana przez naukowców — członków Rady Naukowej Krakowskiego ZOO (...).

Działalność inwestycyjna w ZOO jest kontynuacją poprzedniego programu (np. zabudowa dolnej alejki) i realizacją przygotowanej uprzednio dokumentacji i kończeniem zaawansowanych robót, jak np. ukończenie budowy basenu dla fok, doprowadzenie energii elektrycznej do ZOO. Wykonane obecnie oświetlenie ZOO, o dużym skupieniu punktów świetlnych, wydaje się pomysłem cymbionim, ponieważ planowano wykonanie jedynie oświetlenia awaryjnego. Zwiędzenie ZOO nie odbywa się w zmiernych, więc iluminowanie ZOO jest niepotrzebne, a dla zwierząt może okazać się wręcz szkodliwe (...).

Na zakończenie pragnę przypomnieć, że właśnie za osiągnięcia hodowlane, dobrą kondycję zwierząt oraz liczne i udane rozmnożenia zwierząt, załoga ZOO była wyróżniana zajęciem III, I i II miejsca we współzawodnictwie pomiędzy ogrodami zoologicznymi, a za całokształt osiągnięć krakowskie ZOO jako jedynym w Polsce otrzymało w roku 1968 tytuł Zakładu Pracy Socjalistycznej.

STANISŁAW CZERNY

Red. W artykule red. Terakowskiej, jak i w wypowiedziach dyr. Skotnickiego nie dopatrujemy się krytyki pożytecznej dyrektora tej placówki: Autorka i dyr. Skotnicki — koncentrowali się na dniu dzisiejszym i perspektywach rozwoju krakowskiego ZOO.

„NIE ZAZDROSZCZĘ DYREKTOROWI CMAKOWI”

O „Polmożbycie” mówi się zazwyczaj źle, a nawet bardzo źle i to nie tylko w Krakowie. Włos na głowie się jeży na samą myśl o absolutnej bezsilności posiadacza samochodu, który zmuszony jest oddać go na łaskę, a raczej nieładną tej placówki usługowej.

Chodzi mi o obsługę klienta. Do obsługi przeznaczono ostatnio 9 stanowisk (wraz z dyspozytorem i kasą), na których zatrudnieni są mechanicy, mistrzowie, a nawet fachowcy z wyższym wykształceniem. Fachowcy ci, często odrywani do innych prac, nie wykonują żadnej z nich właściwie.

Przyjmowanie pojazdów jest poprzedzone myciem, za które klient nie wiadomo dlaczego płaci, skoro po remoncie otrzymuje samochód zazwyczaj brudny. Przyjęcie tych dokonują również fachowcy. Przyuszczam, że do opisania braków zewnętrznych i wypisania zlecenia wystarczyłyby pracownicy administracyjny. Można by wówczas skierować fachowców do właściwej pracy, przy jednoczesnym skróceniu czasu oczekiwania pod okienkami.

Inna sprawa to odbiór samochodu po naprawie. „Polmożby” dotychczas nie posiada zorganizowanego odbioru technicznego dokonanej naprawy. Istnieją też duże trudności sprawdzenia jakości dokonanej naprawy przez klienta. Uważam, że istnieje pilna konieczność zorganizowania takiego odbioru. Wyobrażam sobie to w ten sposób, że specjalna komórka, która nie jest służbowo zależna od kierownictwa warsztatu, dokonuje odbioru samochodu z jednoczesnym sprawdzeniem jakości zleconej pracy i od tej pory załoga warsztatu nie miałaby dostępu do samochodu. Komórka ta dokonywałaby przekazywania samochodu odbiorcy. Na życzenie klienta komórka ta winna mieć możliwość skierowania pojazdu na odpowiednie stanowisko, w celu dokonania kontroli jakości wykonanej pracy. Komórce tej można by też polecić (na życzenie klienta) powiadomienie go telefonicznie o gotowości pojazdu do odbioru. Można by też zlecić tej komórce kontrolę ustawienia świateł, jako obowiązkową dla każdego pojazdu przyjmowanego przez „Polmożby”, a w przypadku konieczności dokonania regulacji, pobieranie odpowiednich opłat.

Z. K.
Kraków, ul. Rydla

KIEDY KOŃCZĄ SIĘ REZERWY PROSTE...

Dawno, dawno temu drogą z Nowego Sącza na południe wędrowały kupieckie karawany z bursztynem. Szlak, którym podążam do Biegonic, ma w historii polskiego eksportu znaczenie wcale niemałe. W wyluzowanym nad miarę autobusie komunikacji miejskiej rozmyślałem wszakże nie o przeszłości. Jadę do zakładów elektro-węglowych, gdyż zewsząd słyszę opinie, iż robią tu poszukiwane na świecie elektrody grafitowe. Mgliste na razie mam wyobrażenie, co to takiego, wiem natomiast dobrze, jak ważny jest eksport dla kraju, który chce się rozwijać. Skoro więc dobryś dla w eksporcie, to trzeba ich poznać, trzeba ich doświadczenia upowszechnić, bo eksport to dewiza, a dewiza to możliwość zakupów. Kto nie chce być skazany na własne siły, musi handlować, musi mieć możliwość nabywania tego co najbardziej potrzebne.

Na jantarowym szlaku rozmyślałem więc o sprawach oczywistych dla nowoczesnie myślącego obywatela. Niedawno dyrektor Łukasik z Polskiej Izby Handlu Zagranicznego na redakcyjnym już spotkaniu wyłożył nam dokładnie wzajemne związki eksportu i importu, toteż nie mam wątpliwości, że nasze ze światem kontakty handlowe mają sens bezdyskusyjny.

Alifci już na początku rozmowy w Komitecie Zakładowym Partii okazuje się, iż wzrost krajowego zapotrzebowania na elektrody grafitowe potrzebne hutnictwu przyhamował ambicje eksportowe SZEWE-u w roku bieżącym o 35 procent. Tak w każdym razie wyglądała sytuacja przed dwunastoma miesiącami. Plan zakładał zmniejszenie eksportu z 10 milionów zł dewizowych w roku ubiegłym do 6,5 w roku 1976.

Czym uzasadniona była decyzja ograniczenia eksportu, skoro najbardziej uprzemysłowione kraje świata gotowe były kupić 85 procent całej produkcji z symbolem logo na firmowym znaku SZEWE-u?

Odpowiedź nie jest skomplikowana: elektrody grafitowe stanowi istotny element łukowego pieca stalowniczego. Nikt nie wymyślił innej metody doprowadzenia energii elektrycznej do pieca hutniczego, który wytapia specjalne stopy. Elektrody, o których mowa, powstają w okresie kilku miesięcy, ważą nawet tony i kosztują tyle dolarów co samochód. One decydują o ilości wysoko jakościowych stali i nie dziwnie, że państwo realizujące ambitny program hutniczy, zdecydowało się skierować je do własnych zakładów metalurgicznych, które już umacniają potencjał Polski w świecie.

Towarzysze z SZEWE-u nie zapomnieli wszakże, czym są dewizy dla gospodarki narodowej i w niczym nie uszczuplając zwiększonych z konieczności dostaw krajowych, stworzyli zakładowy program wykorzystania rezerw. Lektura dokumentów, których idea przyniosła w praktyce zwiększenie produkcji eksportowej o 30 procent, nie należy do łatwych.

Upraszczając rzecz całą powiem tylko, że dostrzegł on już pod koniec pierwszego kwartału szansę wejścia na zagraniczne rynki z innymi produktami również poszukiwanymi, a nie kolidującymi z produkcją elektrod. Łatwo się takie zdanie pisze, ale o wiele trudniej jest w marzu, z dnia na dzień, w zakładzie, który nie ma już rezerw prostych, znaleźć możliwość dodatkowej produkcji i to na poziomie wysokich światłotowych wymagań.

W jakimś stopniu sprzymierzeńcem była wcześniej osiągnięta przez SZEWE dobrą markę ich wyrobów. Bez tego wstępnego warunku nie ma czego szukać w świecie, którym rządzi konkurencja i koniunktura.

Jednakże dyrektor MIROSLAW LEBIEDZIEJEWSKI, który przyszedł tutaj z Raciborza, z podobnego, ale mającego dłuższą tradycję zakładu, przyczyn sukcesu na rynkach zagranicznych dopatruje się gdzie indziej.

Otóż, kiedy kończą się rezerwy proste, aby nie stanąć w miejscu, trzeba uruchamiać nowe źródła postępu, przejść na ruch ciągły, trzeba wykorzystać maszyny do granic ich parametrów technicznych.

I znowu: jakże łatwo pisze się takie zdanie... Przejść na ruch ciągły, to znaczy przekonać ludzi do pracy czerobrygadowej, wymagającej zmiany przyzwyczajeń, przeorganizowania rytmu życia w rodzinie. Wykorzystać optymalnie maszyny to z kolei oznacza wdrożyć ludzi do racjonalnego wysiłku, do dyscypliny szczególnego typu. I jedno i drugie udało się w Biegonicach osiągnąć. Wróć jeszcze za chwilę do tej sprawy, bo nie jest przypadkiem, że właśnie tu się udało. Wróć do niej, gdyż wcześniej czy później czeka nas w skali nie tylko poszczególnych zakładów, ale w obrębie całego przemysłu, przejście na nowy jakościowy etap wymagań.

Kiedy kończą się rezerwy proste, w rozwiązaniach organizacyjnych i w pomysłowości ludzi trzeba szukać możliwości zrobienia kroku w przód. Postęp techniczny nie ma granic — mówią sekretarze KZ z Biesion: JAN KORZEŃ, TADEUSZ BŁAŹNICKI, ZDZISŁAW FEDOR.

I zaczyna się opowieść o węglowych wykładzinach stosowanych w wielkich piecach i wannach do termocanalizy aluminium, przede wszystkim jednak o tym, jak zakład powoli i systematycznie przekształcał się w duże laboratorium naukowe. Co ciekawie pracownik jest tu inżynierem. Wysokie nasycenie fachową kadrami było konieczne, gdyż poza wykorzystaniem cząstkowych zagadnień naukowych rozpracowywaniem np. w AGH, trzeba w tak wąskiej dziedzinie wiedzy liczyć głównie na własne siły. Zagranica pilnie strzeże swoich dorobku, naukowcy pomijają problemy, z którym przychodzi Biegonicom się zmagać, nie ma w kraju specjalnego instytutu badawczego zajmującego się elektrodami...

Z konieczności więc trzeba było uruchomić własny potencjał badawczy i sprzągnąć go we wspólnych rezerwach z technikami zatrudnionymi w produkcji. Droga od pomysłu do przemysłu jest tu rzeczywiście krótka.

W ostatniej pięciolatce nastąpiło podwojenie produkcji SZEWE-u. Co więcej, wymagania hutnictwa i przemysłu elektromaszynowego rosły w tempie zmuszającym zakład do szukania coraz to nowszych rozwiązań. Wyroby, które w roku 1970 zaliczono do grupy „A”, dziś nie zmieściłyby się w niej. Huta „Warszawa” nie przyjeżdża dzisiaj elektrody, które tak cenią cztery lata temu. To również było czynnikiem sprawnego postępu. Ale o wszystkim przesądził — jak zawsze — utalentowani, dociekliwi, wytrwali ludzie. Nie sposób wymienić ich wszystkich, więc chyba słusznie zrobić, nie wymieniając nikogo, gdyż niełatwo byłoby niejednego urządzić.

Rozmowa wkracza w rewir, których nie pamiętam. Trzecia generacja pieców na kalcyneju, przekroje kwadratowe na prasowni, zmiany konstrukcyjne pieców kręgowych, nowe linie obróbki końcowej, pierwsze w Polsce pompy do przetworzenia ciekłych metali, segmentowe wymienniki ciepła, tworzywa grafitowo-tarflenowe, elektrody wysięgnowe... Za każdym tematem stoi grupa ludzi!

Równoległe: nie tylko rozwój wszedź, nie tylko rozszerzanie asortymentu, lecz także postęp w jakości wyrobów. Coraz oszczędniejsze zużycie środków. Nadanie praktycznego sensu formule, że nie nigdy nie jest skończenie doskonałe.

Wreszcie zdanie najważniejsze: wszystko co się nam udało, udało się dzięki stosowaniu zasady „działać poprzez ludzi”. Z każdym problemem, który rodziło życie, wychodziliśmy do kadry i do załogi. Każdą satysfakcję moralną staraliśmy się wspierać bodźcami materialnymi, choć są one jeszcze nikłe.

Stale szkolenia zawodowe i ekonomiczne. Przestrzeganie kodeksu pracy. Poważne traktowanie spraw bhp. Informacja i jeszcze raz informacja. Bezpośredni styk z ludźmi. Taki podział zadań i kompetencji, by decyzje zapadały jak najniższej na dole. Bez omówienia na wydziale nic nie trafi na kolektory zakładowy. Duże uprawniaenia dane ludziom.

Kiedys słyszało się: „mam związane ręce”. Wier po VI Zjeździe Partii — jedność kompetencji i odpowiedzialności. Zlikwidowanie kart zegarowych, próba zaufania ludziom. Mistrz odpowiedzialny za dyscyplinę, za wykonanie zadań, współdecyduje o awansie.

Karty taryfikacyjne dla każdego stanowiska pracy. Badania socjologiczne.

Wniosek z badań: ludzie źle oceniają wdrażanie pomysłów racjonalizatorskich. Więc Plenum KZ Partii w tej sprawie. Rzeźby. Do plastikowych podchodzą w czasie pracy twórczej robotnicy. Dyskutowa, doradzają.

Wątpliwości, czy to piękne. Więc spotkanie z artystami publicznymi. Zespół artystyczny „Dolina Dunajca”, „Złota Ciupaga” w konkurencji międzynarodowej na zakopiańskim festiwalu.

Plastyk zakładowy — Przyznajcie, redaktorze, że ze smakiem pracują!

System przekazywania sygnałów od załogi do kierownictwa oraz pełna informacja do oddziałowych organizacji partyjnych i do mistrzów.

I jeszcze raz to samo: skoro rezerwy prostych nie ma, trzeba działać wśród ludzi wielokierunkowo.

ADAM OGORZAŁEK

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 77

Od dawna nie mieliśmy tzw. poślizgów. Ale i to znów się nam powtórzyło. Tym bardziej spieszą odrobić zaległości. W międzyczasie działy się różne ciekawe rzeczy. Chociażby jesienne, muzyczne-poetyckie spotkanie w krakowskim klubie „Forum”. Wtedy to zaczęła się zima; na Kraków spadały pierwsze płatki śniegu, pod Sukiennicami tworzyły się szaro-białe zaspas, a w klubowych piwnicach szeleściły złote liście — spóźnione znaki jesieni ilustrujące nastroj wierszy i piosenek prezentowanych miłośnikom poezji. Ale najważniejsze — to V SEJMIK MŁODYCH TWÓRCÓW. Sprawa dla nas — przyjaciół „KO” i jej autorów na tyle ważna i bliska, że poświęcimy jej kilka kolejnych naszych „Kronik”.

SEJMIKOWE REFLEKSJE

A więc odbył się — w ubiegły piątek, sobotę i niedzielę — ów zapowiadany przez nas od dawna V — zatem jubileuszowy — Sejmik Młodych Twórców. Organizatorzy, a może lepiej praorganizatorzy i pomysłodawcy tej imprezy — Grupa Poetycka „Tylicz”, byli działacze ruchu młodzieżowego Tadek Wołkaszek, Tadek Leśniak, Marcin Oleszy, Michał Rak, Leszek Leśniak, Heniek Cyganik i kilku innych (nie zapominajmy o fotografiach Józ-

ku Czepizaku i Wojtku Kowalskim) wydumali idee tych Sejmików nie przy biurkach i w kawiarzanych dyskusjach, a w trakcie wizyt i spotkań w kołach terenowych (wtedy ZMW, później ZSMW — było to pięć lat temu), kiedy to młodzi, zupełnie nieznanymi szerszemu ogółowi ludzie przynosili swoje wiersze, rzeźby, obrazy, korzenioplastyki — nie miały propozycje twórczego włączenia się w program rozwoju kultury w środowiskach młodzieżowych. Udało się ten zapal wykorzystać. Udało się zainteresować ich programem społeczno-kulturalnym. Udało się w wielu wypadkach przełamać bariery środowiskowej nieufności do ludzi trochę innych niż większość, zdobyć dla nich zaufanie i autorytet, umiejscowić ich w pracach klubów kultury, GOK-ów itp. I to właśnie można pożytywać za sukces Sejmików, które nigdy nie były imprezą dla imprezy, ale stanowiły ważny element realizacji programu Związku, zakładającego umożliwienie (szybsze i skuteczniejsze) awansu kulturalnego, twórczego młodych, a może czasem nie tylko młodych wiekiem ale twórczością — ludzi, którzy stanowią zaczątek intelektualny w swoim środowisku.

Był to już piąty Sejmik. Przyjechał do Krynicy młodzi poeci, prozaicy, rzeźbiarze, malarze, muzycy a także działacze kultury z Krakowa i województw: nowosądeckiego i tarnowskiego oraz zaproszeni goście z całego kraju. Sejmik odwiedził również działacze kulturalni z Lipska i Wielkiego Tymbowa zaproszeni przez Klub Twórców i Działacze Kultury „Forum” dla nawiązania z przyjaciółmi Krakowem bliskiej codziennej współpracy kulturalnej. Temat Sejmiku „Sztuka a rzeczywistość” uokreślony został przez referaty Jacka Kajtocha (poezja, proza, grupy poetyckie, ich dorobek w latach 1960—76 i wpływ na nie przemian społeczno-kulturalnych i politycznych w kraju).

Odbyły się również koncerty, spotkania autorskie, ser-

decznie przyjmowane przez słuchaczy. Wydrukowano okolicznościowy plakat poetycki, a także ukazało się okazjonalne wydawnictwo, obrazujące dorobek KKMP. I na koniec trzeba dodać iż organizatorami sejmiku były: Krakowski Ośrodek KKMP i Zarząd Krakowskiego ZSMMP wspólnie z Zarządami Wojewódzkimi ZSMMP w Tarnowie i Nowym Sączu.

POEZJE

Chciałbym Wam dziś przedstawić wiersz nowego, wybranego w czasie Sejmiku przewodniczącego Krakowskiego Ośrodka KKMP (przejął te funkcje po Andrzeju Krzysztofie Torbusie) BOGUSIA ZIEBY. Boguś jest studentem prawa na UJ i członkiem Grupy Poetyckiej „Pracownia”.

KIEDY... dla L.

kiedy odgadniesz mój sen
pamiętaj że będzie to
najbardziej optymistyczna tajemnica naszych dni
kiedy odgadniesz mój sen
tysiące gwiazd posybią w purpurę nadziei
i będę wierzył w Ciebie
kiedy...
odgadniesz mój sen
mala gałzka eufhorbii otuli Cię do podróży mych
marzeń

otuli do dnia który z otwartymi ramionami
oczekuje nas

Kraków
początek pogodnego stycznia
1976

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

Dziś kolejna NIEZNAJOMA, sfotografowana przez Wacława Kłaga. Przy okazji prosba: Nieznajome, ujawnicie się. Napiszcie do „KO”.

WIESŁAW KOLARZ

Deputowany Rivers z Południowej Karoliny, wieloletni przewodniczący komisji Kongresu d/s sił zbrojnych, „lobby” zbrojeniowego: „Przechodzimy do rakiet. Czy są jeszcze jakieś pytania w sprawie samolotów? Potrzebujemy ich tak bardzo, że byłoby dla mnie w ogóle niepojęte, gdyby były jakieś pytania. A więc, jak mówili, przechodzimy do systemu raketowego”.

Rivers poczynił sobie z wielką pewnością — pisał tygodnik „DER SPIEGEL”. W jego rodzinnym mieście Charleston zamówienia zbrojeniowe odgrywały decydującą rolę — chodziło na przykład o podwyższenie subwencji państwowej w celu realizacji samolotu odrzutowego F-5 firmy Northrop. Rozwój technologiczny prototypu tego samolotu, oceniany początkowo na 50 mln dolarów, wzrósł do 113 mln. Ani sam Rivers ani jego koledzy z komisji kongresowej nie wydawali się brać pod uwagę faktu, że F-5 był przeznaczony wyłącznie na eksport, Northrop wysłał ten samolot, wykorzystując różne formy nacisku i przekupstwa — na rynku latyno-amerykańskie i bliskowschodnie.

Dopiero gdy specjalna komisja kontrolująca poczynania giełdowe, w wyniku afery Watergate, zabrała się do badania stanu finansów różnych przedsiębiorstw m. in. Northropa, okazało się, że menedżerowie owej firmy przeznaczali wysokie „dotacje” na przekupstwo wielu zagranicznych notabli. Pieniądze te wypłacano oczywiście z kasy państwowej, ponieważ Northrop otrzymał ogromną subwencję. Jeszcze hojniejszy był konkurent Northropa, koncern Lockheed.

Bezpośrednie przekupstwa tego rodzaju są w samej Ameryce raczej niepotrzebne. Przemieszczenie biurokracji wojskowej i managementu zbrojeniowego, ekspertów i deputowanych stwarza sytuację tak nieprzejrzystą i nieprzenikną, że interes może kwitnąć również bez łatwo wykrywalnych i rzucających się w oczy nadużyć prawa.

Ponad 1400 emerytowanych oficerów, w tym 261 ex-generałów, powędrowało w początkach lat sześćdziesiątych do przedsiębiorstw, które starały się o zamówienia z ministerstwa obrony. Koncern General Dynamic zawarł kontrakty ze 187 oficerami, w tym z 27 generałami, i otrzymał od Pentagonu największe zamówienia zbrojeniowe w całej swojej historii.

Według danych jednej z komisji Kongresu, pod koniec lat sześćdziesiątych 2072 wysokich oficerów, po zakończeniu kariery wojskowej przeszło do firm, które w dwóch trzecich wykonywały zamówienia zbrojeniowe dla rządu. Same tylko koncerny lotnicze Lockheed, Boeing, i McDonald Douglas zatrudniły 520 wojskowych z... korzyścią dla obu stron.

W chwili obecnej ponad tysiąc byłych urzędników Pentagonu pracuje dla swych kontrahentów bądź w charakterze członków rad nadzorczych koncernów zbrojeniowych, bądź jako doradcy tych koncernów. Znani ex-senatorzy jak np. William Fulbright z Arkansas czy John Sherman Cooper z

REKA REKĘ MYJE...

Zbrojeniowe imperium amerykańskich koncernów znakomicie prosperuje dzięki wzajemnemu przenikaniu dwóch sfer: wielkiej finansjery i kierowniczej kadry Pentagonu. W latach sześćdziesiątych blisko półtora tysiąca emerytowanych oficerów otrzymało ciepłe posadki w firmach, starających się o zamówienia zbrojeniowe i subwencje państwowe na ten cel; z drugiej strony — niemal wszyscy ministrowie obrony USA w latach powojennych związani byli w okresie, poprzedzającym ich pracę w Pentagonie, z wielkimi koncernami. Ręka rękę myje...



Kentucky są współpracownikami słynnych kancelarii adwokackich i radcami prawnymi firm zbrojeniowych. Byli inspektorami generalnymi Nicholas Katzenbach nawiązuje dla koncernu IBM kontakty z Pentagonem, minister obrony za rzą-

dów prezydenta Johnsona, Clark Clifford przeszedł do koncernu General Electric — jednego z największych dostawców broni. Gra prowadzona między polityką, Pentagonem a przemy-

ślem zbrojeniowym kwitnie w USA od lat, a wielki biznes najlepiej opanował reguły owej gry.

Nawet najodważniejszy i najbardziej niezależny minister obrony ma niewielkie szanse przeciwstawienia się temu zbrojeniowemu imperium. Prawie wszyscy ministrowie obrony okresu powojennego mają kariery barwniejsze niż były minister Gerald Forda, James Schlesinger, który po ukończeniu Harvardu i zdobyciu profesury przez kilka lat pracował w Rand Corporation — instytucji badawczym lotnictwa, potem zaś objął stanowisko w Waszyngtonie. Jego poprzednicy utrzymywali stałe kontakty z wielkim biznesem. Osmiu ministrów, którzy w ciągu ostatniego ćwierćwiecza kierowali Pentagonem — z wyjątkiem Melvina Lairda — mogło się wykazać charakterystyczną „genealogia” zawodowa. Clark M. Clifford i Elliot Richardson „pochodzili” z bardzo wpływowych kancelarii adwokackich w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Robert A. Lovett i Thomas S. Gates byli związani z wielkimi bankami na Wall Street. Neil McElroy, Robert McNamara i Charles E. Wilson przeszli do Pentagonu z rad nadzorczych wielkiego biznesu. Ten ostatni — członek rady nadzorczej General Motors, działał zgodnie z dewizą: „Co jest dobre dla General Motors, jest dobre także dla Stanów Zjednoczonych” i w kilka miesięcy po objęciu stanowiska ministra obrony, przekazał „swojemu” koncernowi ogromne zamówienia zbrojeniowe.

Również w ministerstwie spraw zagranicznych, w agencji d/s energii atomowej, w różnych wydziałach Pentagonu i w CIA pracują byli menedżerowie wielkiego przemysłu. Role zmieniają się — jako się rzekło — w jedną bądź drugą stronę. Ta zmiana ról nie wydaje się Amerykanom — a w każdym razie przedstawicielom elity władzy i pieniądza — niczym niewłaściwym. George Ball, człowiek, który przez długie lata był jednym z kierowniczych polityków w kraju, z zawodu zaś jest bankierem z Wall Street — zauważył filozoficznie: „Inaczej nie da się tego załatwić. Wszyscy musimy na kilka lat udać się do Waszyngtonu”.

Wiceminister obrony Roswell L. Gilpatric pracował dla koncernu General Dynamic zanim prezydent Kennedy ścigał go do Waszyngtonu. Przed objęciem stanowiska w Pentagonie prowadził kancelarię adwokacką, która za honorarium wynoszące 100 tys. dol. rocznie sprawowała doradztwo prawne koncernu. Gdy został wiceministrem koncern nadal płacił mu 20 tys. dol. W tym właśnie okresie General Dynamic otrzymał jedno z największych zamówień zbrojeniowych na rozwój prototypu wielozadaniowego samolotu bojowego TFX-11. Okazało się (po 15 latach badań komisji) że samolot ten, podobnie zresztą jak wszystkie nowoczesne systemy broni, nie jest sobą nie dające się wykalibrować ryzyko związane z kosztami. (Tak np. odrzutowiec F-14 produkcji Grummana miał kosztować 8 mln, a kosztuje 20 mln dolarów.)

Rząd włoski opracował projekt zreformowania tajnej służby wywiadowczej SID, zamierzając przekształcić ją w przy- szłości mogła się ona znowu zmieścić do awantur politycznych skrajnej prawicy. Premier Giulio Andreotti, chrześcijański demokrat, który jako minister obrony miał już kiedyś bezpośrednio do czynienia z tą agencją, zajmującą się wywiadem — w owym czasie był za nią odpowiedzialny — przedstawił projekt, w myśl którego kontrolę nad SID sprawowałby nie minister obrony, a urząd premiera.

We włoskich Kołach politycznych żaden chyba temat nie mógłby wywołać bardziej zażartych kontrowersji. Zdaniem lewicy, SID jest odpowiedzialna za wszystkie w praktyce wypadki przemocy politycznej, które w ciągu ostatnich dziesięciu lat wstrząsnęły krajem — stwierdza angielska agencja REUTERA — Dla prawicy natomiast właśnie tajna służba jest instytucją, która najsilniej oddalała „zagrożenie komunistyczne”.

Wśród wypadków, za które najbardziej wini się agencję wywiadowczą, są dwa spiski przeciwko państwu oraz dwa poważne incydenty. Pierwszy spisek uknuło w roku 1964, kiedy to ówczesny szef tajnej służby, generał Giovanni de Lorenzo był oskarżony o sprządzenie specjalnych politycznych rejestrów, w których znalazły się nazwiska 157 tysięcy osób. Rejestry te miały być wykorzystane po ewentualnym zwycięstwie prawniczym zamachu. Drugi spisek miał miejsce w roku 1970 — mówi się, że tajna służba zachowywała wtedy w tajemnicy informacje, jakie uzyskiwała na temat możliwego zamachu stanu.

Incydenty natomiast odnoszą się do roku 1969, kiedy to bomba podłożona w mediolańskim banku spowodowała śmierć 16 osób, i do roku 1974, kiedy inna bomba umieszczona w pociągu ekspresowym eksplodowała, zabijając 12 osób.

Wprawdzie nie udowodniono związku między zamachowcami a SID, z drugiej jednak strony, nikt z odpowiedzialnych za te incydenty nie został postawiony przed sądem.

Wśród ludzi oskarżonych o spowodowanie eksplozji w Mediolanie jest były dziennikarz z kręgów prawniczych, który był agentem SID. Lewica włoska utrzymuje, że zamach bombowy w Mediolanie, jak również inne, mniej poważne w skutkach eksplozje, zostały zaplanowane po to, by w całym kraju wywołać falę strachu, która z kolei zwiększyłaby szanse prawnicowego zamachu. Dwóch wyższych oficerów SID zostało are-

Jak rok temu wstrząsnęła Ameryką ujawnienie kulisów działalności CIA, tak obecnie Włochy mają swą ponurą sensacją, której bohaterką jest tajna służba SID. Agencję wywiadowczą, której kierownictwo opawali neofaszyści, oskarżają się o przygotowanie zamachów stanu i akty terrorystyczne, mające ułatwić objęcie władzy w kraju przez skrajną prawicę.

KULISY ZAMACHU



sztowanych pod zarzutem udzielania pomocy człowiekowi podejrzalanemu o podłożenie bomby; mieli oni ułatwić mu ucieczkę do Hiszpanii, by nie dopuścić do aresztowania w Włoszech.

Wydarzeniem o większej wadze — przynajmniej jeśli chodzi o następstwa — była próba zamachu stanu z roku 1970, którą podjął (nieżyjący już) książę Junio Valerio Borghese znany jako „czarny książę”. W związku z tym zamachem w więzieniu znalazło się 78 osób, w tym były szef SID, gen. V. Micelli. Zamach ten miał obalić rząd włoski i wpro-

wadzić prawniczą dyktaturę opierającą się o wojsko.

Jak wynika ze śledztwa, wielu spiskowcom udało się na pewien czas, w nocy, kiedy miał być dokonany zamach, opanować ministerstwo spraw wewnętrznych. Natomiast kolumna złożona z 350 osób rozpoczęła marsz w kierunku siedziby państwowej sieci radiowo-telewizyjnej. Potem jednak cały plan — z ciałem dotąd niewyjaśnionych powodów — został odwołany.

Generał Micelli, który w owym czasie stał na czele SID, oskarżony jest o to, iż nie poinformował o

wszystkich tych wydarzeniach swoich przełożonych. Sam generał temu zaprzecza. Utrzymuje on, że zarówno minister spraw wewnętrznych jak i minister obrony zostali przez niego poinformowani o spisku.

Podobnie jednak jak we wszystkich najlepszych opowieściach szpiegowskich, także i tu sprawa ma na tym nie kończy. Gen. Micelli, który przed zwolnieniem za kaucją spędził 6 miesięcy w więzieniu, jest obecnie deputowanym do parlamentu z ramienia partii neofaszystowskiej. Mówi się również, że w 1972 roku otrzymał 800 tysięcy dolarów od ówczesnego ambasadora amerykańskiego w Rzymie, Grahama Martina. Przepuszczenie to opiera się na dokumencie CIA — amerykańskiej tajnej służby wywiadowczej. Wynika z nich, że pieniądze zostały wypłacone „wysokiemu oficerowi służby informacyjnej”. Generał zaprzecza, jednakże kółka związane z Kongresem w Waszyngtonie twierdzą, iż właśnie Micelli jest człowiekiem do którego odnosi się notatka.

Nie ulega wątpliwości, że gen. Micelli — podobnie jak jego poprzednik, gen. de Lorenzo, również wybrany do parlamentu jako deputowany neofaszystowski — jest człowiekiem o poglądach zdecydowanie prawniczych. Celem reformy tajnej służby jest — jak się twierdzi — zapobieżenie temu, aby ludzie takiego pokroju mogli, dzięki swym stanowiskom w służbie wywiadowczej, wpływać na politykę. Struktura dowództwa zdemilitaryzowanej agencji, która po reformie ma być zwana „służbą informacji i bezpieczeństwa”, ma rzekomo zapobiegać „odchyleniom, tworzeniu odrębnych organizacji oraz samowolnemu podejmowaniu inicjatyw” — jak głosi projekt.

Zamierza się również zmienić przepisy, które dotąd pozwalały SID odmawiać udzielania informacji rzekomo ze względu na bezpieczeństwo narodowe.

Giulio Andreotti jest znany jako zwolennik reformy służby wywiadowczej. To właśnie on jako minister obrony kazał w 1974 r. zwolnić generała Micelli ze stanowiska. On również ujawnił, że neofaszyści oskarżony o udział w zamachu bombowym w Mediolanie, był agentem SID.

Całą sprawę dodaje smaku oświadczenie Micellego, który oświadczył, że jako szef służby wywiadowczej, zalecał... aby nie wybierano Andreottiego na premiera. Micelli nie ujawnił, kiedy i komu przedstawił swe zalecenia.

Oświadczenie to nie wymaga nawet komentarza...

Bobby na stadionie

Porażka Szkocji w meczu z Czechosłowacją była dobrym pretekstem do zalewania robaka, co też Bobby McTear czynił całą noc i w rezultacie dopiero nazajutrz po południu otworzył oczy, po czym „pożegłował” w kierunku baru na Gridgeton Cross w Glasgow. Bobby był jednym z tych, którzy zostali skazani na karę więzienia i 40 funtów grzywny za zakłócenie spokoju w czasie meczu Aston Villa-Rangers w Birmingham.

— „Czy rzucanie butelkami sprawia ci przyjemność?” — „Nie — odpowiada Bobby belkotem tak gęstym jak owsianka — To nie jest przyjemność — to zemsta. Kiedy rzucam butelką, to zawsze muszę trafić jakiegosi gniarza albo katolika, co źle się wyraża o Rangersach. Na meczach Rangersów zawsze jest mordobicie. To fajnie dać facetowi kopa. Wali się jak denat i jeszcze można mu sasnąć w rękę”.

W ciągu dwóch ostatnich sezonów piłkarskich Bobby był 11 razy skazany za napady i zakłócenie spokoju na meczach piłki nożnej. Kibice typu Bobby'ego znajdują oparcie w bigoterijnej, nietolerancyjnej polityce klubu Rangersów. Klub szczyści się tym, że w ciągu swojej 103 lata liczącej historii ani razu nie miał w swej ekipie katolika. Bobby nie wie, czy w dopuszczeniu katolików do klubu, spodziewa się natomiast zastrzeżenia przepisów w sprawie sprzedaży alkoholu w czasie meczów, a być może także legitymowania kibiców.

Bobby „działał” już na różnych stadionach. M. in. narozrabiał po meczu w Birmingham. Tego dnia, a była to sobota, Bobby, jego kumple, trzy znajome dziewczyny i kilku kibiców z Belfastu wsiadli do wynajętego autokaru (6 funtów od osoby). Mieli z sobą zwykły „ekwipunek bojowy” — zyłki, butelki z piwem i słodkim winem oraz biało-błękitne apaszki w barwach klubu Rangers. „Trzeba zawsze mieć z sobą „sprzęt” — stwierdził Bobby — bo inaczej nas tamci uprzedzą”.

Był przekonany, że nie da się uniknąć walki: „Jeśli my przegramy, to my będziemy szukać zwady, a jeśli oni przegrają, to nam dojeżdżają” — mówił o kibicach.

Po przyjeździe autokaru do Villa Park, Bobby i jego kumple odesłali dziewczyny do pubu, aby zwabiły młodych kibiców Aston Villa. Nie spodziewając się niczego Angliści wpadli w zasadzkę i Szkoci wzięli ich „w obroty”.

„Trzeba być koniecznie trochę na gazie przy takiej rozrobie. Co byłoby, gdybyśmy nie byli pijani? Trudno na to odpowiedzieć, ale ja w każdym razie nie mogłbym „działać”, gdybym nie wypił butelki wina”.

Największe jednak zamieszanie powstało po

meczu, który Rangersi przegrali. Bobby i jego koleśki przemknęli się pod trybunami i wydościli na zewnątrz, demolując „przy okazji” kiosk Bobby został aresztowany poza terenem boiska i już w poniedziałek stanął przed sądem. Skazano go na grzywnę, której oczywiście nie zapłacił. Następnie przez całą noc włożył się po Birmingham.

Angielski dziennik „THE SUNDAY TIMES” obszernie omawia „biografię”, oraz wyczerpnie Bobby'ego i szeregu podobnych mu kibiców, którzy są postrachem stadionów, po czym stwierdza, że jednym z głównych powodów chuligańskich wybrzków na stadionach jest wzrastający alkoholizm wśród młodzieży.

„Zarząd kolei brytyjskich zmuszony był niedawno ograniczyć poważnie wyszynk alkoholu w specjalnych pociągach przewożących kibiców na mecze. (W sezonie kursuje ok. 700 takich pociągów). Natomiast kluby piłkarskie — jak dotąd — nie chcą zamykać swych barów, argumentując, że to i tak nie pomoże, ponieważ kibice mogą już przed meczem „zatankować” w pubie albo kupić dowolną ilość alkoholu w każdym domu towarowym. Jednakże policja w Glasgow pilnuje tej sprawy. Patrole policyjne przed każdym meczem kontrolują domy towarowe i supermarkety, zatrzymując nastolatków kupujących alkohol, a także osoby sprzedające trunki nielegalnie.

Przed rokiem pisaliśmy na tych łamach — stwierdza dalej „The Sunday Times” — że coraz szersze warstwy społeczeństwa domagają się surowszych niż dotąd kar dla chuliganów. Uplętno już niemal sześć lat od czasu opublikowania przez rząd sprawozdania specjalnej grupy roboczej, powołanej dla zbadania zachowania się tłumów podczas meczów piłkarskich. Czy w ciągu tego czasu społeczeństwo nasze zmieniło się tak dalece, że młodzież stała się zdolna położyć kres chuligaństwu? Nie tylko nie się zmieniło, ale jest nawet gorzej niż przedtem. Wśród młodzieży szerzy się bezrobocie, a kryzys gospodarczy pociągnął za sobą wprowadzenie wielu restrykcji w tych resortach i placówkach, które mogłyby coś pomóc. Niewątpliwie, czas już najwyższy zająć się tą sprawą w sposób zdecydowany. Nawet jeśli kluby są „odpowiedzialne” za młodzież tylko przez trzy godziny w ciągu dwóch tygodni — bardzo mało w porównaniu z czasem jaki muszą poświęcić młodym ludziom rodzice, nauczyciele i pracodawcy — faktem jest, że problem chuligaństwa uwidacznia się wyraźnie właśnie na stadionach sportowych lub w ich pobliżu, a więc na tym terenie muszą wywiązywać się ze swych obowiązków społecznych”.

Rene de la Nuez

O ALFABECIE KARYKATURY



— Pana rysunki najczęściej pojawiają się w dzienniku „Granma”, na kolumnach poświęconych wydarzeniom międzynarodowym...
— ...od jędanasta lat. W 1965 r. związałem się bowiem z organem KC KP Kuby i na jego łamach drukuję karykatury. W każdy czwartek. A wie pani, co jeszcze robię w każdy czwartek? Opuściłem Hawanę, by nie narażać się na ataki ze strony krytyki...
— Cóż, sam Pan powiedział: „Dziennikarz nie może zakochać się w swoim fotelu, musi wiedzieć, że siedzi na wulkanie”. No a karykatury polityczne mają rzeczywistość nie lada zadanie do spełnienia...
— Cofnę się 20 lat wstecz. Jako student zacząłem ilustrować wydarzenia polityczne; było to wówczas pod rządami wojskowej dyktatury. Niełatwo więc było uporać się z cenzurą, wyprowadzić ją „w pole”. Stąd zrodził się pomysł takiego manewrowania kreską, aby nie dla wszystkich była ona czytelna. Stąd też zrodził się pomysł stałych moich bohaterów rysunkowych...
— ...a więc postać Wariantuńca, który posługując się zasyfrowanym językiem stanowił symbol walloi przeciwko tyranii, postać Don Cizano, symbolizującego reakcyjną prasę. Ostatnio stworzył Pan postać Mogollona — symbol krytyki nierobstwa...
— I wiele karykatur odnoszących się do wydarzeń w Chile, Angoli, Afryce. Poprzes

rysunki bowiem prowadzę dialog z masowym odbiorcą, stawiam pytania, prowokuję i pobudzam do myślenia. W myśl credo: przez śmiech pomóc skryształizować poglądy.
— Jednak nie tylko w „Granmie” — dzienniku wychodzącym w 600-tysięcznym nakładzie — prezentował Pan swe karykatury?
— Współpracowałem też z dziennikiem „Revolucion”. Opublikowałem też swe rysunki w książce „Kuba tak”. W 1965 roku ukazała się książka „Palitem tam” z moimi rysunkami skierowanymi ostrzem satyry przeciwko biurokracji. Obecnie moje karykatury dość często trafiają na wystawy...
— Jest Pan laureatem ponad 30 nagród krajowych. M. in. Nagrody Krajowej Dziennikarzy „Juan Gualberto Gomez”...
— A poza Kubą pracę swe prezentowałem w wielu krajach Ameryki, Europy, a nawet i Azji. Obecnie wraz z 12 rysownikami kubańskimi — którzy na łamach prasy poprzez karykatury i humor poruszają nie tylko tematykę spraw krajowych, ale i zagranicznych — prezentujemy swój dorobek w galerii, przy ul. Mały Rynek w Krakowie. Wystawa ta sprawia mi wiele satysfakcji. Podobnie jak fakt mojej pierwszej wizyty w Polsce.



Rozmawiała: TERESA BĘTKOWSKA